Nr. 198 We Lwowie — Sobota 18. lipca 1896. Rok XXXV

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej*, ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Dalszy ciąg konferencyj ugodowych.

Lwów, dnia 17 lipca.

Wczoraj zebrała się w biurach hr. Badeniego znowu austro-węgierska konferencya ugodowa. *Frmdblt* przedstawia sprawę, jak następuje:

Tym razem chodzi głównie o kwestye związku cłowo-handlowego; decyzya zaś co do warunków odnowienia przywilejów banku austro-węgierskiego dopiero w następnych miesiącach zapadnie. Kwestya kwotowa nie stoi na dziennym porządku tych konferencyj już dlatego, że wedle konstytucyi propozycye co do udziału w wydatkach wspólnych są wyraźnie deputacyi kwotowej zastrzeżone.

W sprawie cłowo-handlowej już się doszło we wielu punktach do zgody zasadniczej, zawsze jednak pozostają przyczyny do ważnych, głęboko sięgających obrad. Dotychczasowa uprzejmość obustronna, zrozumienie pewnych nieodbitych wymogów jednej i drugiej dzielnicy i ogółu monarchii, świadomość, że jeżeli jaki traktat, to ugoda austro-węgierska musi porówno dla obu stron wypaść sprawiedliwie — wszystko to sprawiło, że już w dotychczasowych rokowaniach cały szereg spraw do finalnego załatwienia dochodzi.

Zgodność ta co do kilku najważniejszych podwalin nowej ugody już się odbija w zakresie polityki handlowej i podatkowej Austro-Węgier. Pod względem międzynarodowym jest ta polityka handlowa w głównych zasadach swoicn związana zawartemi po rok 1903 traktatami cłowemi. Oba rządy muszą się naturalnie wczas zdecydować co do dalszej przyszłości; ale już samo istnienie owych traktatów, którym z pewnością pewną miarę stałości gospodarczej zawdzięczać należy, sprawia, że w najbliższym czasie nie potrzeba się zapuszczać w dalej idące dyskusye nad taryfą cłową.

Tak samo wiadomo, że obaj ministrowie skarbu już się w zasadzie ułożyli co do najważniejszych punktów sprawy podatków konsumcyjnych. Naturalnie przypuszcza się, że także co do innych szczegółów ugody do spodziewanego dojdzie się porozumienia. Rokowania toczyły się tu w dwojakim kierunku: co do podwyższenia stopy podatkowej i co do obliczania przychodu podatkowego. Na przyszłość mają być podatki od cukru, piwa i nafty traktowane jako właściwe podatki konsumcyjne, tak samo jak obecnie podatek od spirytusu, a zatem mają przypadać odnośnej dzielnicy w miarę spożycia tych przedmiotów.

Rząd austryacki zamyśla, jak wiadomo, podnieść akcyzę od piwa i wódki i w tym względzie tem łatwiejsze było porozumienie, ile że we Węgrzech już od wielu lat podwyższono te akcyzy przez krajowe dodatki. Takie same zamiary zachodzą co do podatku od cukru; zaprowadzone będzie kontyngentowanie i po wstępnych naradach obu ministrów skarbu, które się już odbywały, ma być sprawa reformy podatku od cukru finalnie załatwioną. Nowa ustawa o podatku od cukru, z podwyższeniem stopy podatku i premii, obmyślana jest na razie tylko jako prowizoryum; stałą regulacyę tej pod względem ekonomicznym i fiskalnym tak ważnej sprawy, musiano naturalnie z góry zachować dla rokowań ugodowych.

Także w sprawie podatku od nafty, podwyższenia cła od surowca, snać doszło już do porozumienia. Po cichu stały się Austro-Węgry w ciągu dwóch lat ostatnich jednym z głównych producentów nafty. Kopalnie galicyjskie są tak wydatne, że Austro-Węgry są już co do cen niezależne od dyktatów syndykatu rosyjsko-amerykańskiego, ale owszem konkurują z zagranicą i odbyt ich stale wzmaga się w zachodniej Europie. W tym stanie rzeczy można było tem snadniej myśleć o wystąpieniu przeciw importowi nafty po teraźniejszych stosunkowo niskich cłach od surowca i tym sposobem, o ile można, utrudnić gorszące manipulacye handlowe.

Tak więc — pisze dalej *Frmdblt* — doszło się w dotychczasowych rokowaniach między oboma rządami do niejakiego porozumienia we wielu i to rdzennych sprawach. Można się spodziewać rychłego oraz porozumienia co do polityki weterynaryjnej, handlu mąki i taryf kolejowych. Wszakże restytucya (podatku od obcego zboża) na mąkę, eksportowaną za granicę nie jest tylko sprawą samej Austryi lub samych Węgier, dotyka ona w równej mierze obie dzielnice (tylko że węgierskie młyny parowe przy pomocy rządu okpiwają; przyp. red. *G. N.*)

Przeciw żądaniom wielkich młynów występują ze swemi znowu pretensyami drobne młyny i rolnicy. Długoletni spór w tej sprawie został, jak wiadomo, przed kilkoma miesiącami na czas najbliższy rozporządzeniem ministeryalnem zgodnie dla obu dzielnic uregulowany. Zupełne zniesienie restytucyi cłowej w obrocie zbożowym i mącznym mogłoby sprawić, że targowice krajowe zostałyby zalane, a tego rolnicy nasi chyba nie zamierzają. Z drugiej strony nawet najżarliwsi zwolennicy obrotu mącznego (żydzi węgierscy) muszą przyznać, że gruntowne usunięcie nadużyć, jakie z biegiem czasu na jaw wystąpiły, jak np. zbyt długie kredytowanie opłaty cłowej, poprostu samo się przez się rozumie.

Pod względem weterynaryjno-policyjnym zgody tem rychlejszej spodziewać się należy, ile że obie dzielnice ze względu na handel międzynarodowy i rozwój swego chowu bydła ciągle myśleć muszą o udoskonaleniu służby weterynaryjnej. Już przy poprzednich rokowaniach objawiało się życzenie, aby co do traktowania obustronnych transportów bydła, tudzież na wypadek zamknięcia granicy z powodu zarazy, pewne zasady umieszczono w nowym związku cłowo-handlowym.

Fremdenblatt kończy: „Tak więc coraz bardziej szczupleje zakres spraw, które załatwienia wyglądają. Niesłusznemby było, zalegającym jeszcze punktom rokowań przypisywać znaczenie większe, niż tym, co do których w głównej rzeczy już doprowadzono do porozumienia, i znaczenie ich po nad merytoryczną stronę zadania przeceniać dlatego, że dopiero załatwić je potrzeba. Owszem wszystko każe się spodziewać, że także poczynające się właśnie dalsze rokowania będą dalszym postępem w wielkiem a trudnem dziele ugodowem. Austrya i Węgry zanadto siebie nawzajem potrzebują, iżby w końcu nie wynalazły zadowalającego pogodzenia wszelkich różnic w poglądach, któreby porówno dla obu dzielnic było korzystnem.“

Wreszcie wpada *Fremdenblatt* w znany austryacki sentymentalizm półurzędowy, który impetyczni i bezwzględni Węgrzy doskonale wyzyskiwać dotychczas umieli. Spytamy tylko *Fremdenblattu:* co myśli, jak się skończą rokowania co do sprawy — kwotowej...

Rosyjski eksport zbożowy a głód rosyjski.

Lwów d. 17 lipca.

W ekonomicznym dodatku wiedeńskiego *Vaterlandu* pojawił się godny uwagi artykuł dr. Gustawa Ruhlanda pod napisem „Teorya nadwyżki produkcyi a eksport zbożowy“. Dr. Ruhland jest w sprawie konkurencyi rolniczej przeciwnikiem teoryi historycznej, czyli ilościowej i twierdzi, że w kwestyach konkurencyi zagranicznej chodzi nie o problemat produkcyi ale o problemat komunikacyi, że więc rozwój zależy tu właściwie nie od rolników poszczególnych krajów, ale od kapitału pieniężnego; że tak dojmująca obecnie międzynarodowa konkurencya rolnicza ustanie w chwili, gdy się urwie wyzyskiwanie ludów przez kapitał międzynarodowy.

Kiedy w roku 1886 zapowiadano, że Indye wschodnie wkrótce przewyższą Stany Zjednoczone co do produkcyi zboża, dr. Ruhland zaprzeczył temu, twierdząc, że Indye wówczas już owszem minęły były punkt kulminacyjny swojej produkcyi i okazało się, że miał słuszność. Kiedy następnie w roku 1887 zapowiadano, że Argentyna dalej w produkcyi zbożowej rozwijać się niezdolna i że jeśli przekop kanału Sueskiego się przewlecze, to ceny zboża pójdą w górę, dr. Ruhland zaprzeczył temu, jakoż Argentyna olbrzymie postępy zrobiła i kanał Panamski został zarzucony, a ceny zboża owszem niżej niż kiedykolwiek spadły.

„Budowa kolei Sybirskiej — powiada dr. Ruhland — dała zwolennikom teoryi produkcyi nadwyżkowej pochop do przepowiedni jak najczarniejszych. Jakoż wiele jest warunków do ziszczenia się ich przepowiedni: Sybir posiada np. ogromne przestrzenie ziemi dziewiczej, która gdy pójdzie pod uprawę, naturalnie rabunkowo wyzyskiwana będzie — a więc nowy nadzwyczajny nadmiar produkcyi zboża. I jak oni powiadają, nie ma się czem temu oprzeć — tylko najzupełniejszem zamknięciem granic dla zboża obcego można jako tako odwrócić nieszczęście; a jeżeli i to z pewnych powodów się nie uda, no, to trzeba się liczyć z upadkiem naszego niemieckiego i środkowo europejskiego rolnictwa i rzucić się na jedyną już drogę „przejścia w państwo przemysłowe“.

Otóż wobec tego niesłusznego pessymizmu, który naturalnie kończy się w matni niezaradności, chciałbym podnieść, że on od roku 1886 w osądzaniu konkurencyi wschodnio-indyjskiej, północno-amerykańskiej i argentyńskiej tylko się skompromitował, a ja racyę miałem. A osobliwie pragnę wykazać, że tej teoryi brak głębszego wniknięcia w przyczynowe stosunki także rosyjskiego wywozu zboża, że ona nie zna dotychczasowego rozwoju tak zwanej rosyjskiej konkurencyi rolniczej, że zatem nie posiada ani szczypty prawa, turbować publiczność swemi sądami co do przyszłości konkurencyi rosyjskiej.

Bo też to szczyt powierzchowności bić ciągle w to, że rosyjski wywóz zbożowy od roku 1861 do dzisiaj z 92 milionów pudów podniósł się do 500 milionów pudów i stąd wnosić, że naturalnie tak dalej pójdzie. To tak wygląda, jak gdyby ktoś zważając, że chłopak od 4 do 14 roku życia urósł z 80 do jakich 160 centymetrów, z tego wprost wnosił, że do 54 roku prawdopodobnie do wysokości pięciu metrów wyrośnie. Do takich tedy wyników prowadzi jednostronna metoda historyczna, która pod panowaniem szkoły Schmollera, Knappa i Brentana wdarła się niestety do wszystkich wszechnic niemieckich. Niedorzeczność jej leży jasno jak na dłoni, — albowiem zanim będę mógł przepowiadać, do jakiego wzrostu ten 14-letni chłopak w 54 roku życia dojdzie, muszę wprzódy wiedzieć, dlaczego od 4 do 14 tyle wyrósł, a wtedy zdołam trafnie wywnioskować, o ile prawdopodobnie w pewnym wieku urośnie.

Specyalnie co do Rosyi przeto należałoby za ten czas od r. 1861 obok tak wysoko rozwiniętej ilości wywozu zboża podać oraz cyfry obszaru uprawnego, ilości wysiewu i plonu. Otóż biorąc daty ze sławnego rosyjskiego dzieło Nikołaj-Ona „Rozwój Rosyi po reformach“ (po zniesieniu niewoli chłopa), z r. 1893, obaczymy, że właśnie w tym czasie, w którym wywóz zboża o 500 procentu podskoczył, obszaru uprawnego i wysiewu tylko o 6 prc. przybyło, — ilość plonu zaś o jakie 6 prc. spadła, podczas gdy równocześnie liczba ludności o jakie 30 prc. się podniosła. Tych kilka cyfr charakteryzuje właściwie rosyjską konkurencyę zbożową, i z nich możemy sobie daleko trafniejszy wyprowadzić sąd o prawdopodobnym rozwoju rosyjskiego wywozu zbożowego, niż go podają najświeższe naukowe odczyty w tym przedmiocie.

A gdy sprawa jest niesłychanie ważną, więc też należy jeszcze bliżej w nią wniknąć.

Rosyjska konkurencya zbożowa nie pochodzi od chłopa rosyjskiego. Gdyby to od niego zależało, zapewne bardzo mało rosyjskiego zboża wyszłoby za granicę. Jak indyjski chłop, przybywszy do portu, z żalem pogląda na naładowane zbożem okręty i gorzkie łzy posyła za odpływającą pszenicą, tak też, jak Rosya szeroka, ma chłop rosyjski osobne przypowieści, dosadniej niż całe tomy naszych dzieł naukowych mówiące, jak niechętnie on pozbywa się swoich zapasów zboża. Chłopi gubernii moskiewskiej powiadają: „Nie martw się, batiuszko (albo matuszko) żyto, że cię do miasta wywożę; ja trzykroć więcej zapłacę później, ale cię odkupię.“ Albo: „Nie martw się, że cię los przeznaczył do miasta; przyjdzie wiosna, to wrócę po ciebie.“ To samo mówi do owsa.

Nieskończenie przeważna część rosyjskiego wywozu zbożowego, to właśnie chleb chłopowi z gęby wydarty. Więc też w miarę, jak się wzmaga ten wywóz, głód coraz więcej ustala się między rolniczą ludnością Rosyi. I stąd to jedynie poszło, że w roku 1891, gdy plon zboża tylko o 20 prc. chybił, tak straszliwy głód powstał. Niemcom w roku 1881 a Francyi w roku 1888 żniwa tak samo o jakie 20 prc. nie dopisały, a jednakowoż o głodzie między ludnością tych krajów mowy nie było. Ale że w Rosyi głód jest nieustający, więc ubytek zboża choć tylko o 20 prc., wywoła klęskę głodu, której nasza, do takich okropieństw nieprzyzwyczajona wyobraźnia przedstawić sobie nie zdoła.

Właśnie w owym r. 1891, kiedy to tysiące a tysiące włościaństwa najstraszliwszym głodem marły, dokazał kapitał zagraniczny tego, że jakkolwiek zbiory o 20 prc. chybiły, z Rosyi takie mnóstwo zboża wywieziono, jak tylko nie o wiele więcej w słynnym z urodzajów roku 1888. Wysokie ceny zboża, jakie z powodu głodu rosyjskiego spekulacya *à la* Ritter i Blumenfeld (żydzi berlińscy) wówczas w Europie środkowej stworzyła, były dla rosyjskich eksporterów zbożowych dostatecznym pochopem, aby srebrnikami wyłudzić zboże od chłopa, a chłop ten aby umarł z głodu.

A że tak jest, że owe masy zboża i mąki, od r. 1861 w stosunku coraz bardziej potęgującym się rzucane są na targowice środkowo-europejskie, ale że to prosty rozbój na powszednim chlebie chłopa rosyjskiego, odbiło się całkiem naturalnie a dosadnie w jego zdatności do wojska. Wedle wykazów petersburskiego urzędu statystycznego za lata 1874 do 1883, uznano w r. 1874, gdy nastała powszechna służba wojskowa, 70·5 prc. poborowych za zdatnych; cyfra ta w r. 1875 nawet trochę się podniosła do 71·5 prc. Ale odtąd poczyna się spadek nieustanny — i tak było tylko 69·4 zdatnych w r. 1876, 69 w r. 1877, 68·8 w r. 1878, 67·7 w r. 1879, 65·8 w 1880, 62·2 w r. 1881, 59·1 w r. 1882 a 59·0 w r. 1883.

To znaczy, że w krótkim przeciągu lat dziesięciu cyfra zdatnej do wojska młodzieży wieku lat 20, o 12·5 prc. spadła, a 85·25 prc. poborowych należy do stanu włościańskiego. Tak więc upadek sił i zdrowia kwiatu narodu rosyjskiego stoi w bezpośrednim, przyczynowym związku z wywozem zboża. Po za rok 1883 rząd rosyjski już nie ogłosił cyfr co do podupadania zdolności do służby wojskowej — dlaczego? łatwo się domyśleć.

Mimowoli pytamy się: jaka to musi być siła, która chłopu rosyjskiemu chleb z ust wyrwać zdoła, aby za to coraz bardziej wzrastał wywóz zboża i mąki z Rosyi? Odpowiedź na to: egzekutor podatkowy i lichwiarz!“

Druga część artykułu dr. Ruhlanda dopiero się ukaże.

Listy z kraju.

Monasterzyska d 16. lipca 1896.

(*Ochronka*).

Wśród gruzów tylu wielkości ludzkich, przez wiekowe trwanie uświęconych, wśród trzasku kruszących się tu i owdzie purpurowych tronów, wśród nawału napuszonych teoryi, które w kilku słowach mają świat odrodzić, przeobrazić i ludzkość uszczęśliwić a które pękają jak zmoczone rakiety w ręku niezręcznego ogniomistrza, z niewymownem upodobaniem przychodzi nam zwrócić uwagę na instytucyę, z słabych tylko niewiast złożoną, na żadnych potęgach ani bogactwach nieopartą. Instytucyą tą są „Ochronki“ pod zarządem czcigodnych sióstr Niepokalanego poczęcia Najświętszej Panny Maryi zostających, tych istotnych heroin poświęcających się bezinteresownie dla dobra ludzkości, o których śmiało powiedzieć można to, co poganin musiał wydać jako mimowolne świadectwo Chrystusowi: *Pertransiit benefaciendo* (przeszedł dobrze czyniąc). Sama już nazwa tej instytucyi daje wszechstronną rękojmię w kierunku dodatnim. Jeżeli gdzie, to tu „Ochronka“ jest niezbędną, konieczną, zwłaszcza gdy się zważy, że sama miejscowość Monasterzyska liczy zwyż 6.000 mieszkańców — oprócz załogi wojskowej — zważywszy dalej, że do niei przytykają jeszcze 2 gminy, Berezówka i Folwarki z mieszkańcami zwyż po 2.000, które raczej za przedmieścia uważać należy, zważywszy w końcu, że ludność z tych 3 miejscowości szuka zarobku w tutejszej fabryce tytoniowej, wskutek czego dziatwa pracujących błąka się od świtu do nocy bez opieki i wychowania religijno-moralnego. Przyznać każdy musi, iż w ten sposób wychowywane dzieci nie mogą przynieść w przyszłości rodzicom pociechy a tem mniej społeczeństwu lub Ojczyźnie pożytku. Ażeby temu zapobiedz, pewna osoba tu powszechnie poważana i szanowana, której nazwiska na razie nie wymieniamy, postanowiła założyć tu ochronkę, lecz do urzeczywistnienia tej zbożnej myśli wśród ogólnie twardych warunków do życia, daleko było. Jednak czegoż nie dokona energia i siła woli kierowana pobudkami czysto humanitarnemi? W pierwszym rzędzie przyszedł tu w pomoc tej zacnej filantropce właściciel Monasterzysk z przyległ. Józef hr. Młodecki, znany tu z swej prawości i szlachetności, który również znacznemi datkami i ofiarami przy-

---

71

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

Weszła cicho, ażeby nie przeszkadzać. Pastor odwróciwszy głowę, oddał jej poważny ukłon; ruchem ręki dała do zrozumienia, ażeby nikt przez nią nie wstawał, usiadła na stołeczku, koło posłania małego Wilie i skinęła na pastora, by nie przerywał czytania.

Obok chorej Minty Hurd siedziała Mary Harden, trzymając twardą dłoń kobiety w swoich rękach. Naprzeciw nich przy stoliku, siedział młody pastor, z otwartą biblią w ręku; pomiędzy matką a dzieckiem skulona na ziemi przykucnęła Anna Mulins, która nabożnie słuchała słów pisma świętego.

Ogień pryskał, głos czytającego łagodnie rozlegał się po izbie; po modlitwie, pastor z siostrą klęczeli jeszcze długo przed ubogiem posłaniem chorej.

Podczas ogólnej ciszy, chłopiec otworzył oczy. Bezmyślnie spoczął jego wzrok na matce i klęczących postaciach, nagle jednak zaczął czegoś szukać. Oko Edyty poszło za jego wzrokiem i koło jego łóżeczka w cieniu, na złamanym stołku, zobaczyła cztery papierowe zwierzątka, które dostał był niegdyś od Wartona. Bez szmeru nachyliła się i przysunęła stołek, ażeby mógł lepiej widzieć. Dziecko z trudnością zwróciło główkę, drobną, wychudłą rączką podparło twarzyczkę i na widok swych skarbów, przemknął po jego rysach słaby promień owego cichego zadowolenia, który był tak zachwycił Whartona. Oczy Edyty napełniły się łzami.

Nareszcie pastor i jego siostra powstali z klęczek.

— Bóg z wami, pani Hurd — rzekł Harden, nachyliwszy ku niej głowę; — niechaj wam Bóg użyczy siły!

Głos jego zadrżał. Chora spojrzała na niego bezmyślnie.

— Ach, panie pastorze! — jęknęła nagle głośno. — Panie pastorze!

Mary nachyliła się do niej z płaczem i drżącemi ustami szeptała słowa pociechy.

Harden zwrócił się do Edyty.

— Pani tu zostaje na noc? — zapytał cicho.

— Zostanę. Pani Mullins czuwała ubiegłej nocy a ja przyrzekłam wyręczyć ją na dzisiaj.

— Była pani także dziś w więzieniu?

— Byłam.

— Widziała pani Hurda?

— Przez kilka minut.

— Słyszała pani co o stanie jego duszy? Czy żałuje swego postępku?

— Mówił ze mną o Williem — odpowiedziała niechętnie.

— Przyrzekłam mu postarać się o przyzwoity pogrzeb, gdyby dziecko umarło; i powiedziałam mu, że obie małe dziewczątka będę zawsze miała w opiece.

Pastor westchnął i odwrócił się. Następnie niespodzianie zwrócił się znowu do niej.

— Muszę pani jeszcze coś powiedzieć — zaczął dobitnym głosem, ale zawsze tak cicho, że oprócz Edyty nikt więcej nie mógł go słyszeć. — Obejmuje pani dzisiejszej nocy wielką odpowiedzialność na siebie. Błagam panią, nie napełniaj duszy biednej kobiety w takiej chwili jej życia gorzkiemi myślami zemsty!... Że uczucia pani są gorzkie, wiem o tem. Mary to powiedziała... ale pytam panią, w jaki sposób zniesie ta kobieta swą niedolę i smutek, jeśli nie nauczy się cierpliwości i zgadzania się z wolą Boga?

Nigdy jeszcze pastor nie mówił tak stanowczo do najupartszej ze swych parafianek, a młoda jego twarz pałała ze wzburzenia.

— Proszę to już mnie pozostawić. Uczynię co będę uważała za najlepsze — odparła chłodno Edyta.

Mary nie miała odwagi pocałować swą byłą przyjaciółkę. Nareszcie wszyscy wyszli. Anna Mullins, która ze smutku i znużenia zaledwie mogła utrzymać się na nogach, była ostatnią, która powlokła się do domu. Gdy chciała wychodzić, Minta Hurd przyszedłszy nieco do przytomności, zatrzymała ją silnie za suknię i jąkała niewyraźne słowa.

— Kochana pani Hurd — odezwała się Edyta, przyklęknąwszy przy jej łóżku — nie chce pani puścić Anny od siebie? Ja zostanę tu na noc i będę czuwała nad wami.

Pani Hurd nie uspokoiła się bynajmniej.

— Pani bardzo dobra — szepnęła — bardzo łaskawa. Ale Anna jest jego siostrą, jego ciałem i krwią, Anno!

Obie kobiety uczepiły się siebie, a ponura, zwykle małomowna szwagrowa, znalazła w tej chwili tysiące słów pocieszających. Skoro i ona wyszła nareszcie, chora przycisnęła ręce do piersi, odwróciła głowę do ściany i głośno zajęczała.

Edyta tymczasem zabrała się do przygotowywania na noc. Kobieta jest nadzwyczajnie osłabioną — powiedział doktor Clarke — serce jej znajduje się w takim stanie, że najmniejsze wzruszenie może spowodować pęknięcie żyły. Jeżeli będzie płakać przez całą noc, wówczas za nic nie ręczę. Staraj się pani nakłonić ją do snu.

Zostawił środek usypiający i Edyta była zdecydowaną użyć go. Lecz zbudzę ją przed ósmą — myślała. — Nikt nie ma prawa wydzierać jej tej ostatniej godziny.

I pochlebstwami nakłoniła Mintę do zażycia lekarstwa, które był lekarz zaordynował. Minta połknęła je bez oporu, nie pytając nawet, w jakim celu to zażywa. Na chwilę nieco orzeźwiona, domagała się, żeby jej pozwolono wstać i powlokła się do łóżeczka Willie.

— Willie!... Willie!... Ach, widzi pani, on ma swoje zwierzątka.. i nie myśli o niczem innem. Ach, Willie! czy ty nie chcesz pamiętać o swoim ojcu? Czy ty wiesz, że jutro nie będziesz już miał ojca?...

Chłopiec przestraszył się, gdy błędnie patrząca kobieta z rozpuszczonym włosem nachyliła się nad nim. W osłupieniu patrzył na swoją matkę, której pot kroplami spływał z czoła i która, by swobodniej oddechać mogła, czarną swą suknię rozerwała na piersiach i szyi. Zmarszczył czoło, ale nic nie odpowiadał. Edyta sądząc, że osłabienie przeszkadza mu w mówieniu, przestraszyła się na myśl, iż chłopiec może umrzeć tej nocy. Lecz gdy udało się jej namówić panią Hurd, by położyła się do łóżka, sama powróciwszy baczniej mu się przypatrzyła i zauważyła, że oczy miał zamknięte, a oddech nie lepszy ani gorszy jak dzień przedtem, uspokoiła się więc znowu.

Nareszcie i kobieta usnęła. Środek podziałał. Skurczone członki wyprostowały się i wszystko w chacie ucichło. Edyta nachyliła się nad nią i ucałowała ją w ramię, tak bardzo była wdzięczną Bogu za ten spokój, który przez chwilę kazał zapomnieć o nieszczęściu i niedoli.

Z westchnieniem ulgi usiadła na krześle przed ogniem. Zegar wskazywał dziesiątą. Przyniosła była ze sobą książkę, lecz ta nie czytana leżała na jej kolanach.

Gwałtowny wicher napędzał deszcz ku oknom. Edyta otuliła się płaszczem, gdyż drżała z zimna, chociaż ogień na kominie palił się jasnym płomieniem.

Z gościńca dolatywały ją pomięszane głosy czasami, zresztą nie słyszała nic, oprócz bicia zegara na kościele i trzasku polan na kominie.

Popatrzyła na uspioną kobietę. I on prawdopodobnie spi teraz, myślała. To nie do uwierzenia! Człowiekowi temu zaledwie kilka godzin pozostaje z tego, co nazywamy życiem, myśleniem, czuciem, krótka chwila tylko dzieli go od śmierci, od nicości, a on spiąc ją przepędza. A Minta — mąż jej jest wszystkiem dla niej — jutro nie nazwie go już swoją własnością, a jednak ona spi, a ja dopomogłam jej do tego. Tak! Bardzo słusznie natura gardzi nami i depce po nas; my nie mamy rozumu — żadnej godności! Ach, dlaczego ja tu być muszę — ażeby znosić takie udręczenie duszy, nienawidzieć dobrych ludzi, jak pastor i Mary i borykać się z przeznaczeniem, którego odwrócić nie mogę?

Trzymając drobną rączkę Willie w swoich, przesiedziała tak całą noc przed płonącym kominem. On był jedynym w tym opuszczonym domu, który ją rzeczywiście kochał. Minta i małe dziewczęta obawiały się jej i poddawały się bez cienia zaufania. To drobne zaś, migotliwe światełko życia nie znało takiego uczucia. Zdawało się, jak gdyby chłopię w swem cierpieniu odgadywało obronną i macierzyńską siłę, która mimo niedoświadczenia mieściła się w niej tak obficie.

Skoro pierwszy świt marcowego poranka przedarł się przez zasłonięte szyby, zerwała się nagle Minta z głośnym krzykiem:

— Ach Boże! Boże! Jim, Jim! Zdejmcie mu opaskę. Ach, proszę, proszę, łaskawy panie! Na miłość boską prędko, nim będzie za późno!

(C. d. n.)

czynił się do ukończenia cerkwi, która jest ozdobą naszego grodu i całej okolicy. Otóż zakupiono pod budowę „Ochronki“ plac budowlany wraz z jednomorgowym ogrodem za 1.800 zł. w cichym i odpowiednim zakątku, Józef hr. Młodecki zaś ofiarował na budowę „Ochronki“ 40 000 cegieł, 6 stosów kamienia, a nadto zanim „Ochronka“ zbudowaną zostanie, odstąpił bezinteresownie budynek dworski składający się z 4 pokojów, sionek i kuchni czcigodnym Służebniczkom i zaopatruje je w opał i inne potrzeby.

Zacna córka jego hr. Józefina Młodecka. obdarzona rzadkiemi przymiotami duszy i serca, przyjęła protektorat nad tą „Ochronką“ i wślad bogobojnych ongi naszych dziewic — zajmuje się nią szczerze. Za staraniem jej i hr. Ihnowej urządzoną została tu dwukrotnie wielka tombola, która przyniosła na rzecz budowy „Ochronki“ około 400 złr. W końcu zaznaczyć wypada, że do prowizorycznie urządzonej ochronki zgłosiło się zwyż 400 dziatek. Z tych 148 malców od 2 do 5 lat przyjęto, również 105 powyżej 5 lat uczęszcza do zacnych sióstr za nader małem wynagrodzeniem — bo paru centowem dziennie. Zacne siostry nie szczędzą ni pracy ni znoju — by to maleństwo nakarmić, oczyścić i w zasadach naszej św. wiary i narodowości wychowywać. *Ch.*

Towarzystwo pedagogiczne.

Trzydziesty zjazd galicyjskiego Towarzystwa pedagogicznego dziś właśnie rozpoczął w Stryju obrady.

Miasto na przyjęcie uczestników pięknie udekorowane. Z gmachów szkolnych i z ratusza powiewają chorągwie o barwach narodowych. Komitet z inspektorem szkół p. Maryniakiem oraz ks. Kordasiewiczem i Rokickim na czele, dołożył wszelkich starań, ażeby godnie przyjąć uczestników. Przybywających różnymi pociągami pomieszcza sekcya kwaterunkowa pod kierunkiem prof. Tralki i dyrektora Hahna w domach prywatnych i budynkach szkolnych. Sekcya dekoracyjna przyozdobiła pięknie ulicę Mickiewicza, prowadzącą od kolei.

O zmroku wspaniała brama tyumfalna zapłonęła setkami świateł. Przyjęciem gości zajmuje się serdecznie burmistrz miasta Goettinger. Magistrat przyczynił się do tego celu kwotą 300 zł. Wojsko pospieszyło także z najżyczliwszą pomocą. Prezydyum zarządu głównego przybyło ze Lwowa pociągiem o godzinie 10. Imieniem komitetu powitał je prezes p. Maryniak. Liczba uczestników wynosi przeszło 200 między tymi kilkadziesiąt nauczycielek.

Ze sprawozdania towarzystwa wyjmujemy następujące dane.

W czasie od 10. lipca 1995 do 10. lipca 1896 roku wydało Towarzystwo następujące dzieła: Pechnik Al. dr. „Zarys psychologii dla użytku szkół średnich“. „Druga książka polska do czytania dla szkół przemysłowych“. Wyd. II. z 19 rycinami. „Zbiór ustaw krajowych obowiązujących w zakresie spraw szkolnictwa ludowogo“. Wyd. IV. „Zbiorek pieśni dla młodzieży korpusów i kolonij wakacyjnych“. Wyd. III. *Szkoła*, organ Towarzystwa pedagogicznego. Rocznik XXVIII. „Obrazy do nauki z poglądu“. Serya III. Kalendarz *Szkoły*. Rocznik X. na rok 1806. „Biblioteka dla młodzieży“. Tomik XXXV. „Dziewięć powiastek dla młodzieży“, przez Józefę Grabowską. Z 7 rycinami. „Biblioteka dla młodzieży“. Tomik XIX.

„W tatarskiej niewoli,“ przez W Hiblównę, przerobił Wal. Skiba. Wyd. II. „Przepisy dotyczące egzaminów kwalifikacyjnych do szkół ludowych, pospolitych i wydziałowych.“ Wyd. III. „Sprawozdanie roczne z czynności Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego za czas od 10 lipca 1895 do 10 lipca 1896.“ Ogółem wydano dotąd 322 książeczek.

W ciągu roku minionego zaszła w składzie zarządu zmiana o tyle, że w miejsce hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, który z powodu nawału innych zajęć zrezygnował, powołano na członka zarządu prof. lwowskiego uniwersytetu dra Aleksandra Skórskiego.

W wykonaniu uchwał walnego zgromadzenia wadowicki go wniósł zarząd: a) petycyę do Rady szkolnej kraj. ażeby Radyszkolne okręgowe, przy rozpisywaniu konkursów na posady w szkołach typu wyższego, wymagały od kandydatów tylko ustawą przepisanej kwalifikacyi, b) petycyę do Sejmu krajowego o podwyższenie płac nauczycielom ludowym i zniżenie lat służby z 40 na 35, a uchwalił wnieść: c) petycyę do Rady państwa o polepszenie bytu nauczycielom w seminaryach nauczycielskich. Tytułem zapomóg koleżeńskich rozdał zarząd główny 465 zł. Z funduszu im. hr. St. Badeniego rozdał zarząd zapomogi w łącznej kwocie 175 zł. W przyszłym roku wypadnie ośm zapomóg po 25 zł.

Najwydatniejszą pomoc materyalną otrzymują członkowie z funduszu burs Towarzystwa. Dwudziestu nauczycieli korzystało w r. 1895/6 z zasiłków koleżeńskich po 50 zł. Rezerwowy fundusz burs wynosił z dniem 31 grudnia 1895 niespełna 6.800 zł. Odsetki od tej kwoty mogą wynosić najwyżej 300 zł. Pozostaje przeto dla zarządu głównego troska, skąd wziąć resztę 700 zł. Zamknięcie rachunków wykazuje, iż ze składek dobrowolnych wpłynęło tylko 54 zł. 76 ct. z koncertów itp. 165 zł. (w tej kwocie 100 zł. z oddziału łańcuckiego), razem wpływy z oddziałów wynosiły w ciągu całego roku tylko 219 zł. 76 ct. z której to kwoty, w myśl regulaminu połowę wcielono do funduszu rezerwowego, tak, iż fundusz obrotowy zasiliły oddziały tylko kwotą 146 zł. 52 ct. Wpływy z oddziałów nie pokryły przeto w r. 1895 wydatków na 3 stypendya dla dzieci nauczycielskich.

Krakowskie Towarz. wzaj. ubezpieczeń przyznało na rzecz burs 3 prc. prowizyi od premij, uiszczonych na asekuracyę budynków szkolnych w Galicyi. Dyrekcya wzaj. ubezpieczeń wypłaciła tow. już 2 raty tytułem przyznanej prowizyi: pierwszą za rok 1894 w kwocie 697 zł. 84 ct., drugą za rok 1895 w kwocie 593 zł. 64 ct. Tylko tej okoliczności zawdzięcza tow. iż na rok 1896/7 mogło ogłosić konkurs na 20 stypendyów dla dzieci nauczycieli, którzy są członkami Towarzystwa.

Stosownie do uchwały walnego zgromadzenia wadowickiego postanowił zarząd główny utworzyć wydatniejszą wzajemną pomoc dla członków Towarzystwa w samych oddziałach, jako nową agendę. Sprawę tę postawił zarząd główny na porządku dziennym walnego zgromadzenia i od uchwały jego zawisło dalsze jej powodzenie.

Bezpośrednio ze sprawą dobra materyalnego członków towarzystwa łączy się sprawa ubezpieczeń życiowych członków i najbliższej ich rodziny. Na mocy kontraktu zawartego z krakowskiem Tow. asekuracyjnem, pośredniczy zarząd główny we wszelkich rodzajach ubezpieczeń życiowych. Tu dorobek materyalny może być znaczny, gdyż może on przyspożyć funduszom towarzystw 5 do 10.000 zł. rocznego zasiłku. Dotąd zbyt mała liczba członków ubezpieczyła się za pośrednictwem towarzystwa. Gdyby sprawa ta nie posunęła się znacznie raźniej naprzód, umowa zawarta z towarzystwem krakowskiem może się rozwiązać. Byłaby szkoda niepowetowana, ale zarząd główny wszystko uczynił, co mu w tej sprawie zrobić należało.

W br. liczba prenumeratów *Szkoły* znowu wzrosła. Pomocą, umożliwiającą wydawanie tego organu w dotychczasowych rozmiarach, jest subwencya, udzielana przez Sejm, tudzież ta okoliczność, że rada szkolna kraj. jak w latach poprzednich i w br. zaprenumerowała 300 egz. *Szkoły* po zniżonej cenie 3 zł. za rocznik. dla 300 najuboższych szkół w kraju. W ten sposób uzyskuje trzystu nauczycieli zawodową lekturę.

Najważniejszym działem czynności zarządu głównego jest administracya wydawnictw, która stanowi główne źródło dochodów towarzystwa. W administracyi zaszła zmiana skutkiem rezygnacyi p. W. Krasuckiego z godności administratora wydawnictw, z końcem marca 1896 i kasyera p. H. Hofmana z końcem kwietnia br.

W czasie od 10 lipca 1895 do 10 lipca 1896 wydało towarzystwo 11 książeczek.

Kolonia wakacyjna chłopców, zostająca pod zarządem i opieką tow. pedagog. rozwija się coraz pomyślniej. Subwencye udzielone na cele kolonii przez Sejm, lwowską radę miejską i lwowską kasę oszcz. wynosiły w br. 1 300 złr. Trzynastoletnie istnienie tej instytucyi przemawia za jej potrzebą, to też reprezentacya m. Lwowa. uznając zbawienny wpływ kolonii na zdrowie młodzieży, wstawiła w tegoroczny swój budżet kwotę 10.000 zł. na budowę domu dla kolonii wakacyjnej chłopców i dziewcząt. W r. 1895 wpłynęło do zarządu głównego 187 podań o przyjęcie. Z liczby tej na podstawie dokonanych oględzin lekarskich przyjęto 92 uczniów szkół ludowych i średnich, którzy podzieleni na 2 serye bawili przez trzy tygodnie w Hrebenowie. Naczelne kierownictwo i administracyę sprawował z polecenia zarządu głównego p. Józef Piórkiewicz, a kierownikami kolonii byli pp. Moos i Szczurkiewicz.

Stan funduszów rezerwowych wynosił z końcem roku administracyjnego 23.937 76, stan funduszów obrotowych 2.043·30, zaległości oddziałów tow. 398·81, zaległości prenumeratorów *Szkoły* 318, zaległości za konkursy i inseraty 418.43, zapas roczników *Szkoły* (jedna trzecia część brutto spodziewanej wartości w kwocie 168 zł.) 56 zł. zapas kalendarza z r. 1895 (jedna trzecia cz. brutto wartości w kwocie 183 zł. 75 ct. po odtrąceniu zobowiązań autorskich w kwocie 15 zł.) 46·25 (dwie te pozycye są bardzo problebamatyczne), zapas nakładów towarzystwa (jedna trzecia część wartości brutto w kwocie 93·820 zł. 24 ct. tj. 31.273 zł. 41 ct. po odtrąceniu zobowiązań w kwocie 6 722 zł 23 ct. mniej 2 194 zł. 30 ct. tj. 4.577 zł. 93 ct.) 26.695 48, klisze (jedna trzecia część wartości brutto w kwocie 2.000 zł.) 666·66, urządzenie z potrąceniem 10% zużycia 640·11, wartość biblioteki we Lwowie 500 zł. — razem 55 721·81 zł.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 17 lipca.

Rada miejska udzieliła wczoraj jeszcze trzem radnym urlopów, ale na wniosek p. prezydenta uchwalono prosić tych panów, którzy chcą korzystać z urlopów, aby ze względu na konieczną ich obecność we Lwowie dla zakończenia spraw z tramwajem elektrycznym rozpoczęli ferye dopiero po załatwieniu tak pilnego przedłożenia.

Następnie radca Lukas odczytał dwa wnioski p. Romanowicza. Jeden z nich domaga się zaprowadzenia w trzech szkołach ludowych lwowskich od 1. stycznia 1897 niedzielnych popołudniowych kursów nauki dla analfabetów, drugi zaś wniosek żąda zaprowadzenia również od 1. stycznia 1897 w miejskim zakładzie sierot nauki zręczności dla wychowanków. Wnioski te będą regulaminowo traktowane.

Dr. Radziszewski, przewodniczący komisyi matki, w kwestyi podziału rady na sekcye, podniósł najpierw pytanie, czy na przyszłość sam tylko prezydent miasta ma być wyłączony z sekcyj, czy też także i wiceprezydent urzędujący. Komisya matka proponowała, aby i jeden i drugi mógł brać udział w obradach wszystkich sekcyj, ale w żadnej nie miał prawa głosu.

Jednogłośną uchwałą zmieniono odpowiedni paragraf regulaminu zgodnie z żądaniem komisyi. Wskutek tego do podziału na sekcye mogło przyść tylko 98 radnych, a znowu wskutek tego trzeba było zmienić regulamin rady w ten sposób, aby sekcya III budownicza liczyła na przyszłość nie 25 lecz 24 członków. Zmieniono tedy w ten sposób regulamin i przyjęto podział na sekcye następujący:

Do I. wyznaniowej weszli pp: Borkowski. Caro, Grafl, Holzer, Lenkiewicz, Łukawski, Markiewicz, Mozer, Tulje, Walichiewicz, Wasilewski.

Do II. finansowej pp: Baczewski, Bardasz, Bielański, Byk, Ciesielski, Czerny, Dreksler, Dulęba, Głąbiński, Gryziecki, Jonasz, Lang, Lewensztein, Marchwicki, Marjański, Marynowski, Mikuliński, Mochnacki, Romanowicz, Rorzkowski, Seferowicz, Szwejkowski, Weigel, Zima,

do sekcyi III. budowniczej pp.: Ciuchciński, Cybulski, Czapczyński, Gołąb, Gostkowski, Gros, Gryglaszewski, Heppe, Janowski, Klein, Klimowicz, Kowalczuk, Krach, Machan, Michalski, Pawlewski, Peredyatkiewicz, Rawski, Reis, Rydl, Szpilman, Terenkoczy, Tyniecki, Zacharjewicz;

do sekcyi IV. sanitarnej pp.: Basz, Bauman, Beiser, Bieniecki, Dzikowski, Frydrych, Gostyński, Grabiński, Mal, Pipes, Pisek, Platowski, Sembratowicz, Sielski, Stachiewicz, Strojnowski, Szirmer, Wewiórski, Woliński, Żebrowski;

do sekcyi V. szkolnej pp: Baranowski, Ćwikliński, Dziędzielewicz, Gerstman, Getritz, Goldman, Gubrynowicz, Kalina, Lewicki, Małecki, Piętak, Radziszewski, Rawer, Ihnatowicz, Rewakowicz, Czapelski, Tabaczyński, Witosławski.

Oprócz tego uchwaliła Rada wybrać w tej kadencyi nie 20 lecz 25 delegatów na dzielnice i to nie na rok jeden, lecz na trzy lata Sekcya I. przedstawiła tedy 3. finansowa 7, budownicza 6, sanitarna 5 i szkolna 4 radnych na delegatów.

Natychmiast ukonstytuowały się sekcye, wybierając w pierwszej przewodniczącym ks. dr. Lenkiewicza, zastępcą p. Markiewicza, w drugiej przewodniczącym p. Romanowicza, zast. dr. Dulębę, w trzeciej przew. p. Michalskiego, zast. p. Heppego, w czwartej przew. dr. Strojnowskiego, zast. p. Piepesa, w piątej przew. dr. Radziszewskiego, zast. dr. Piętaka. Na delegatów wybrano pp. Borkowskiego, Łukawskiego, Walichiewicza z pierwszej, Bardasza, Byka, Ciesielskiego, Dulębę, Gryzieckiego, Głąbińskiego, Maryańskiego z drugiej, Ciuchcińskiego, Janowskiego, Heppego, Rawskiego, Gołąba, Czapczyńskiego z trzeciej, Gostyńskiego, Beisera, Frydrycha, Piepesa, Sielskiego z czwartej, a z piątej Getritza, Dziędzielewicza, Goldmana i Gubrynowicza.

Przed dalszymi obradami Rady wniósł p. Peredjatkiewicz, aby obecnie kiedy p. Soleski zrezygnował z posady dyrektora miejskiej szkoły, uznać wybór p. Soleskiego za ważny. Po dłuższej dyskusyi uchwalono na wniosek dr. Dulęby reasumować uchwałę unieważniającą wybór p. Soleskiego do Rady miejskiej, a na wniosek p Peredjatkiewicza uznano wybór p. Soleskiego za ważny.

Z porządku dziennego przyszła sprawa przygotowań do wyborów z kuryi piątej do Rady państwa Referentem tej sprawy, do której akty i daty ogromnie obszernie i nadzwyczaj mozolnie zbierane zestawiło miejskie biuro statystyczne pod kierunkiem dr. Ostaszewskiego Barańskiego — był dr. Marjański. Uchwalono dla wyśledzenia ilości wyborców z piątej kuryi wyborczej prosić namiestnictwa, aby zezwoliło na spis ludności we Lwowie albo ogólny, albo przynajmniej ludności męskiej, a na koszty tego spisu wyznaczyć dodatkowy kredyt 3500 zł.

Nakoniec na wniosek komisyi matki, wypowiedziany przez nsta dr. Radziszewskiego, wybrano do komisyi prawniczej pp: Byka, Dulębę, Dziędzielewicza, Gryzieckiego. Lewensztajna, Mochnackiego, Marjańskiego, Piętaka, Roszkowskiego, Tabaczyńskiego, do komisyi dyscyplinarnej pp.: Bielańskiego, Ciuchcińskiego. Czernego, Goldmana, Gostyńskiego, Lewickiego, Piętaka, do administracyi niestałych dochodów miejskich pp.: Dulębę, Gietryca, Gołąba. Łukawskiego, Marjańskiego, Michalskiego, Mochnackiego, Piepesa, Zimę, do rady szkolnej okręgowej pp.: Głąbińskiego i Piętaka.

Na tem posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Lwów d. 17. lipca

Sprawa o krytyki. Za niepochlebną ocenę Lohengrina odebrał p. Heller, dyrektor teatru lwowskiego, bawiącego obecnie w Krakowie, redakcyi *Czasu* bilet wolnego wstępu na przedstawienia teatralne. Po tem co najmniej dziwnym postąpieniu p. dyrektora zaszedł jeszcze dziwniejszy fakt mianowicie, że wszystkie dzienniki krakowskie i lwowskie, niewyjmując nawet lenderbankowego *Przeglądu* lwowskiego, wystąpiły solidarnie w obronie krakowskiego kolegi i oddały swoje karty wolnego wstępu do teatru dyrekcyi jego do rozporządzenia.

Czas otrzymał obecnie od p. Hellera następujący list:

„List mój, zwrócony do redaktora *Czasu*, a dotyczący recenzyi p. Szopskiego po przedstawieniu „Lohengrina“. doznał fałszywych interpretacyj. Nie myślałem bynajmniej dotknąć prasy a dalekiem było odemnie lekceważenie dziennikarstwa, o którego opinię dbam i dbać muszę. Myślę, że wobec ważności rozwoju naszej młodej opery pożądanem jest porozumienie i wyjaśnienie sytuacyi. I dyrekcyi leży ten rozwój na sercu i sprawa obojętną być nie może ani dla dziennikarstwa, ani dla społeczeństwa. Dlatego oświadczam niniejszem, że biletami redakcyjnemi nie myślałem nigdy i nie myślę krępować bynajmniej wolności zdania i krytyki. Że jednak mogę się spodziewać wobec początkującego dzieła pewnej pobłażliwości, a nawet życzliwości. Oświadczam dalej, że jeżeli w recenzyi *Czasu* niektóre szczegóły mnie uraziły, jak wzmianka o cenach, które nie są wygórowane, to wobec krytyk bezstronnych i przedmiotowych, cofam niektóre żywe wyrażenia, których w mych pismach o redakcyi *Czasu* użyłem. Oświadczam, że memi słowami ani redakcyi *Czasu*, ani dziennikarstwu ubliżyć nie chciałem.

Przesyłając list niniejszy, upraszam Szanowną Redakcyę, aby loży, którą zajmowała dotychczas, nadal używała.

Ludwik Heller.

Kraków dnia 16. lipca 1896“.

Do tego listu dodała redakcya następujące uwagi:

Wobec powyższego oświadczenia p. Hellera, uważamy całe zajście za załatwione i sądzimy, że naprężone wskutek niego stosunki pomiędzy dziennikarstwem galicyjskiem a dyrekcyą teatru lwowskiego mogą wejść na tory normalne.

Do tego wszystkiego zaś dodamy my jeszcze tych kilka słów:

Solidarny krok dziennikarstwa galicyjskiego uczyniony był wprawdzie w obronie *Czasu*, ale tylko dlatego, bo postępek p. Hellera obrażał całą prasę polską w Galicyi. *Czas* wprawdzie nie dał ani jednem słowem poznać, iż akcya dziennikarstwa, podjęta w jego także sprawie, jest mu miłą, (mniejsza zresztą o to — uznania od nikogo wymagać nie można) ale co gorsza obecnie identyfikuje się z resztą prasy polskiej w Galicyi i twierdzi, że kiedy p. Heller do jego redakcyi przysłał list z lekkiemi przeprosinami i kiedy jego redakcya uznała te lekkie przeprosiny za dostateczne, już tem samem. stosunki pomiędzy dziennikarstwem galicyjskiem a dyrekcyą teatru lwowskiego mogą wejść na tory normalne“. Za pozwoleniem! Niechaj redakcya *Czasu* za siebie tylko odpowiada, dzienniki lwowskie zaś będą za siebie odpowiadały, a tak stanowczego kroku, jak solidarny zwrot biletów wstępu do teatru nie uczyniły one dla zabawki i komedyi, lecz po głębokim namyśle. Warunki zgody z dyrekcyą lwowskiego teatru, mającej na sumieniu wobec lwowskiej publiczności inne jeszcze grzechy, oprócz nietaktu względem *Czasu* określiła redakcya *Gazety Lwowskiej* bardzo jasno i stanowczo, a mamy nadzieję, że dopiero po spełnieniu tych właśnie warunków „stosunki pomiędzy dziennikarstwem naszem a dyrekcyą teatru lwowskiego będą mogły wejść na tory normalne“.

Panorama Golgoty. Podaliśmy już wzmiankę o otwarciu drugiej z rzędu u nas panoramy, której, tak samo jak pierwszej, inicyatorem i organizatorem jest, jak wiadomo, ruchliwy i przedsiębiorczy nasz artysta malarz Jan Styka. Zbiorowe to dzieło jest płodem zespolenia talentu naszych artystów i kapitału najwybitniejszego wirtuoza p. Paderewskiego faktycznego właściciela panoramy. Bliższą ocenę tej nowej pracy ze stanowiska artystycznego podamy wkrótce, obecnie zaznaczamy, iż dzieło to, wykonane w stosunkowo krótkim czasie, zasługuje ze wszech miar na uwagę. Artyści mieli nie małe trudności do pokonania, aby z zachowaniem właściwego charakteru okolicy i ówczesnych mieszkańców Jeruzalemu, przedstawić całą grozę skazania na śmierć Syna Bożego.

Panowie artyści; Styka, Stanisławski, Popiel i Rozwadowski z prawdziwym talentem dali nam obraz najwznioślejszej tragedyi chrześcijaństwa. Niemniej trudnem również było zadanie odtworzenia ówczesnego miasta Jeruzalem. To też słusznie p. Styka udał się w tym względzie o pomoc do prof. Zacharjewicza, który z właściwą mu intuicyą i niepospolitym talentem skonstruował na podstawie ścisłych studyów starożytne Jeruzalem.

Rysunek Zacharjewicza wykonany według wszelkich reguł perspektywy, posłużył pp. Popielowi i Stanisławskiemu do przedstawienia na płótnie widoku miasta, które tworząc wspaniałe tło całej wzniosłej sceneryi, stanowi wybitną wartość panoramy. Zachęcamy więc ponownie publiczność do oglądania tego nowego dzieła naszych artystów, które, o ile wiemy, tylko przez czas krótki ma pozostać we Lwowie.

Rąbek tajemnicy okrywającej dotąd w oczach zaniepokojonego społeczeństwa powody tak licznych w lwowskim garnizonie samobójstw żołnierzy może nakoniec będzie uchylony. Jak słychać zarządzone będzie wojskowe śledztwo z następującego powodu: Na kapitana pewnej kompanii trzydziestego lwowskiego pułku już wiele razy skarzyli się jego podkomendni, ale — co wobec procedury wojskowej jest bardzo zrozumiałe — zawsze bezskutecznie. Przedmiotem skarg żołnierskich było zawsze srogie, a nawet nieludzkie postępowanie owego dowódcy. Podobno nietylko używał on w jak najszerszej mierze wszelkich najsurowszych, dozwolonych dyscypliną wojskową środków dla wymuszenia posłuchu i poszanowania dla siebie, ale nawet bardzo często pięścią i szablą operował po ciele żołnierzy. Ostatni tego rodzaju wypadek był zbyt krzyczący, aby go mogły płazem puścić władze. Kapral z szesnastej kompanii został onegdaj tak mocno zraniony szablą w głowę przez p. kapitana, że człowiek ten obecnie chory leży. Mimo to były usiłowania, aby całą tę krwawą aferę zdusić w zarodku i nie dopuścić do rozgłoszenia jej poza pułkiem, a zwłaszcza nie dopuścić, aby doszła do uszu przełożonych. Nie udało się to na szczęście żołnierzy tej kompanii, rzecz cała pójdzie pod rozpatrzenie władz wyższych, a rezultat śledztwa może przecież rzuci nieco światła na stosunki w 30 pułku i przyczyni się do uspokojenia zaniepokojonej opinii.

Samobójstwo. Wczorajszego wieczora odebrał sobie życie niejaki Wolf Fisz. Wskoczył on do stawu Szmelkesa na janowskiem, a po wydobyciu go z wody pogotowie stacyi ratunkowej mogło już tylko śmierć skonstatować.

W Barszczowicach koło Lwowa odbyła się wczoraj piękna uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę nowego kościołka rz. k. obrządku. Aktu kościelnego dokonał ks. proboszcz Wojtowicz z Jaryczowa, jako właściwy duszpasterz, w asystencyi czcigodnego ks. proboszcza Królickiego z Kukizowa, który też wygłosił prześliczną przemowę, odznaczającą się serdeczną prostotą układu, a pełną głębokich myśli. Budowa powstaje ofiarnością ludności rz. k. wsi Barszczowice przy hojnej pomocy hrabstwa Siemieńskich-Lewickich jako właścicieli miejscowego obszaru dworskiego. Szczególną jednak opiekunką budowy jest pani Krzysztofowa Kreppłowa, która zapobiegliwością niezmordowaną i wpływami swojemi zebrała sam na ten cel około 1.200 zł. w tym roku Koszt budowy obliczony jest na 10.000 zł. Więc dużo jeszcze będzie potrzeba trudu, zanim dzieło zostanie dokonanem.

Przykro wszystkich dotknęło — tak włościan jak i nie-włościan demonstracyjne uchylenie się od udziału w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod nowy katolicki dom Boży, gr. k. proboszcza miejscowego.

Urząd pocztowy w Stecowie (powiat śniatyński) został z 31 lipca br. (dla braku lokalu na pomieszczenie tego urzędu) czasowo zwinięty. Z tego powodu przydzielono miejscowość Steców wraz z kolonią Rudolfsdorfem do okręgu doręczeń urzędu pocztowego śniatyńskiego, a miejscowość Horbasówka do okręgu doręczeń urzędu pocztowego horodenieckiego.

Z Bilki szlacheckiej nam piszą: Z uczuciem niewysłowionego żalu odprowadziliśmy we czwartek na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki nieodżałowanej pamięci Jana Sapiehy, który na progu życia, w 18 wiośnie, pożegnał ten świat powołany z niezbadanych wyroków Najwyższego do innego, lepszego świata. Ani starania lekarzy, ani bezgraniczne poświęcenie bolejącej matki, która przez sześć tygodni ani na chwilę, bez posiłku i spoczynku nie opuszczała łoża ukochanego syna, nie zdołały wyrwać go z objęć nieubłaganej śmierci. Zgasł. unosząc z sobą pamięć najlepszego syna, najszlachetniejszego młodzieńca, najmilszego kolegi, towarzysza swych rówieśników, przyjaciela o sercu gorącem i umyślo podniosłym.

To też ostatnia przysługa, jaką na tej ziemi oddać mu można było, dała świadectwo tym uczuciom sympatyi, jaką zmarły u wszystkich, którzy go znali, w całej pełni pozyskał. Na smutny obrzęd, który odbył się we czwartek w południe, po odprawieniu egzekwij w miejscowym kościele, zjechało się oprócz członków, ciężkim ciosem dotniętej rodziny księstwa Sapiehów także liczne rodziny spokrewnione i sąsiedztwo, a mimo, iż właśnie rok szkolny się skończył i uczniowie rozjeżdżają się na ferye, przybyli także wszyscy koledzy ś. p. Jana Sapiehy, z VI klasy gimnazyum im. Sobieskiego, dając tem dowód gorącej koleżeńskiej miłości, której niemi zmarły młodzieniec i w życiu i we wspomnieniu kolegów młodzieńców na zawsze się związał.

Koledzy złożyli na trumnie prześliczny wieniec z wymownym napisem: „Najdroższemu Jasiowi“. Na pogrzebie były rodziny ks. Czetwertyńskich, br. Bruniccy Konstanty i Adolf, hr. Brunicka, hr. Szembek, ks. Paweł Sapieha, hr. Krasicki, wiceprezydent dr. Marchwicki i wielu innych. Prześliczną mowę podczas aktu pogrzebu wygłosił znany kaznodzieja ks. prałat Gnatowski, katecheta zmarłego, podnosząc wielkie zalety umysłu i serca młodzieńca, który niepospolite rokował na przyszłość nadzieje. Słowa znakomitego mowcy, do głębi wzruszające, rozdzierały prawdziwie serce rodziców i wszystkich obecnych, wyciskając gorące łzy żalu po zgasłym tak przedwcześnie.

W obrzędzie pogrzebowym wzięli też udział wszyscy oficyaliści dóbr Sapieżyńskich, a wieniec ich z kłosów zboża, był jednym z najpiękniejszych w mnóstwie wieńców, jakie na trumnie złożono. Żałobne grono nad trumną śp. Jana Sapiehy, którą prowizorycznie złożono pod kościołem, otaczały niezliczone gromady ludu wiejskiego, współczujące w ciężkiej stracie, jaka dotknęła ukochaną przez wszystkich rodzinę dziedziców. *W. T.*

Pożar. Przed paru dniami zgorzały doszczętnie w majętności hr. Witołda Wolańskiego w Dulibach, w powiecie buczackim, gorzelnia, słodownia i wołownia. Szkoda była tylko w części zabezpieczona.

Wylew. Rzeka Biała w grybowskim powiecie wylała i sprawiła na ogromnej przestrzeni olbrzymie spustoszenie.

Z naszej Akademii sztuki. W krakowskiej szkole sztuk pięknych nastąpiło wczoraj zamknięcie roku szkolnego, a zarazem przyznanie nagród uczniom. I tak zatwierdzenie złotego medalu otrzymał p. Wojciech Weiss. Srebrne medale otrzymali pp.: Bukowski, Brayer, Dunajewski, Gawlikowski, Kamocki, Kazimierowski, Kuryłas, Pieńkowski, Trusz, Winterowski i Woleński. Potwierdzenie srebrnego medal otrzymali pp.: Bąkowski i Radwański. Bronzowy medal otrzymali pp.: Karpiński, Konecki, Krakowski, Łukaszewicz i Zarzycki.

Dziś otwartą została wystawa prac uczniów szkoły.

VIII Zjazd chirurgów polskich w Krakowie. Ostatnie posiedzenie Zjazdu odbyło się d. 15. bm. popołudniu. Na posiedzeniu tem wypowiedzieli cenne wykłady: dr. Gabryszewski: „O unaczynienin wola“. prof. dr. Trzebitzky: „W sprawie leczenia zgorzeli kończyn“. W dyskusyi przemawiali: dr. Wehr, prof. Obaliński, dr. Gabryszewski. Docent dr. Bossowski: „O meningocele traumatica spuria“ wraz z demonstracyą preparatu anatomicznego. W dyskusyi zabrali głos: prof. prof. Rydygier, prof. Obaliński i prelegent. Dr. Zoll demonstrował uproszczony przyrząd do ekstenzyi stawu biodrowego i kolanowego. Dr. Kryński: „O leczeniu przerostu gruczołu krokowego“. W dyskusyi przemawiali; dr. Ciechanowski, prof. Trzebitzky, dr. Kader. Dr. Kozłowski: „O krwawem odprowadzaniu zastarzałych zwichnięć w stawie barkowym. Dr. Świtalski: „Uwagi, dotyczące raka szyi macicznej na podstawie spostrzeżeń kliniki ginekologicznej uniw. Jag. W dyskusyi zabierali głos: prof. dr. Obaliński, dr. Wehr, docent Bossowski i prelegent.

Po krótkich jeszcze demonstracyach przez dra Mikuckiego i dra Maleszewskiego nastąpiło o g. 5 zamknięcie Zjazdu chirurgicznego, przyczem przewodniczący prof. dr. Rydygier, dziękując uczestnikom za liczny i pracowity współudział podniósł, że tegoroczny Zjazd poruszył i wyjaśnił wiele ważnych i ciekawych kwestyj, tak, że pod względem prac naukowych i interesujących demonstracyj nie ustępuje wcale Zjazdom chirurgicznym międzynarodowym. Obfitość materyału nie dozwoliła rozwinąć się należycie dyskusyi, na którą zasługiwały wszystkie bezwzględnie odczyty, bo dotyczyły one spraw wielu, dotąd wcale nierozstrzygniętych. — Żegnając członków Zjazdu, przewodniczący wyraził nadzieję zobaczenia się w roku przyszłym w równie licznym gronie.

Sejmik relacyjny. Dr. Damian Sawczak, poseł na sejm i członek Wydziału krajowego zdawał d. 13 bm. sprawę ze swych czynności poselskich przed wyborcami w Bożykowie (pow. podhajecki). Wyborców zebrało się około 200, przeważnie włościan i księży. Dr. Sawczak w dość długiej przemowie wyjaśnił konstytucyjne prawa, zakres działania sejmu i Wydziału kraj., skład sejmu i działalność posłów w ogóle, a posłów ruskich w szczególności, a potem omawiał i wyjaśniał sprawy, które obchodzą głównie Rusinów i włościan. Zebrani wysłuchali tak wyczerpującego sprawozdania z największą uwagą i zaciekawieniem.

Nastąpiły interpelacye. Najważniejszą z nich była ks. Setkiewicza, który zapytał, jakie środki przedsięwziął sejm, aby poznać przyczyny zubożenia włościan i emigracyi. Dr. Sawczak odpowiedział, że sejm wychodząc z zasady, iż rzeczowej przyczyny emigracya nie ma, polecił reprezentacyom powiatowym, żeby wskazały odpowiadające miejscowym stosunkom środki przeciwdziałania ruchowi emigracyjnemu. Gdy kilku włościan uskarżało się na szkody, wyrządzane im przez dziką zwierzynę, wyjaśnił poseł genezę uchwalonej ustawy łowieckiej, oraz jej dobre i złe strony. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wotum ufności dla swego posła.

W samborskiej bursie gimnazyalnej będzie z dniem 1 września br. 35 miejsc do obsadzenia. Pierwszeństwo do przyjęcia mają ci, którzy już poprzednio w bursie byli i dobrym postępem się wykarali. Uczeń ma mieć łóżko żelazne, pościel, ubranie i dostateczną ilość bielizny, której praniem bursa się nie zajmuje. Ojcowie lub opiekunowie mają do podania załączyć deklaracyę, ile zobowiązują się płacić miesięcznie z góry, jakoteż świadectwo szkolne z ostatniego półrocza i świadectwo zdrowia. Podania należy wnosić do „Zarządu bursy“ na ręce profesora Teofila Zosla najdalej do 15 sierpnia br.

Z Zakopanego. We wczorajszym numerze podaliśmy wiadomość o tragicznym wypadku śmierci studenta, Cezara Kudasa podczas górskiej wycieczki z Zakopanego. Bliższe szczegóły podaje *Czas* w liście z Zakopanego. Wstrząsający, straszny wypadek zaszedł w naszych górach. Uczeń siódmej klasy gimnazyum III (Sobieskiego) w Krakowie, Cezar Kudas, jedynak, młodzieniec pełen nadziei, lubiany i przez kolegów i przez profesorów, zabił się na miejscu na jednem z piąter wapiennego regla Nosalu. Wyszedł on we środę dnia 8. lipca w południe, aby odszukać dnia poprzedniego zgubioną sakiewkę z drobną kwotą pieniężną (70 ct.) oraz kartą zniżenia jazdy koleją. Zbierał także szarotki, gdyż znaleziono je rozsypane w żlebie. W miejscu bardzo niebezpiecznem przy żlebku położył siekierkę na skale, aby zapewne mieć ręce wolne i tak czołgał się nad przepaścią. Pośliznąwszy się na gładkim wapieniu runął w przepaść i zabił się od razu. Rodzina jego — właściciele cukierni warszawskiej — sądziła, że udał się do kolegów mieszkających w pobliskich wsiach, jakto już nieraz robił, i z początku nie zwracała uwagi na jego nieobecność; na trzeci dzień jednakże zatelegrafowano wszędzie do znajomych z zapytaniem. Gdy telegramy pozostały bez skutku, rozpoczęto poszukiwania i dopiero wczoraj tj. w tydzień po strasznym wypadku znaleźli dwaj przewodnicy Jan Stopka i Józef Papież ciało młodzieńca. Wśród turni, w mundurze szkolnym, twarzą do ziemi, leżał już w znacznie posuniętym stanie rozkładu. Głowa rozbita, ręce i żeb

rażał się bardzo pochlebnie o wynalazku p. Okołowskiego.

Ernest Curtius. Słynny historyk i archeolog niemiecki, Ernest Curtius, o którego śmierci wam doniósł telegraf, urodził się dnia 2 go września r. 1814 z rodziny patrycyuszowskiej w wolnem mieście Lubece. Po skończeniu studyów filozoficznych na uniwersytetach w Bonn, Berlinie i Getyndze przyjął stanowisko nauczyciela domowego w domu filozofa niemieckiego Augusta Brandisa w Atenach, przy danego jako doradcę przybocznego w sprawach naukowych królowi greckiemu Ottonowi; pod pięknem niebem Hellady począł nabierać zamiłowania do sztuk pięknych, które później skłoniło go do napisania dzieł monumentalnych o sztuce oraz historyi greckiej.

Z długiego szeregu dzieł tych, tłumaczonych na różne języki europejskie, nacechowanych głęboką uczonością, idącą w parze z barwnym, potoczystym językiem i tchnących serdecznem ciepłem, wymienię tylko kilka główniejszych: „O budowlach wodnych u starych Greków“, „Naxos“, „Artemis Hygieja“, „O budowie dróg u Greków“, „Peloponez“ (dwa tomy) i „Historyę grecką“ (trzy tomy, 1857—61).

Największy rozgłos zyskały Curtiusowi dzieła o Peloponezie i historya grecka; ostatnia, prócz zalet, wspomnianych powyżej, posiada charakterystyczne znamię, że przedstawia stosunki greckie w świetle pojęć nowożytnych i dlatego stanowi pendant do słynnej historyi rzymskiej Momsena.

Curtius był nietylko wybitnym estetykiem, ale i wykwintnym mówcą; mów jego, wygłoszonych przy różnych okazyach w instytucyach naukowych, na zebraniach towarzystw i t. d., wyszło 12 tomów. Główna jednak jego zasługa w tem, że skłonił rząd pruski do podjęcia wielkich wykopalisk w Olympii, które pod jego umiejętnem kierownictwem przyniosły zdumiewające rezultaty wzbogaciły w niepomierny sposób wiadomości o zwyczajach i obyczajach greckich. Prowadzone w okresie od r. 1875—81-go, kosztowały rząd pruski 800.000 marek.

Z kroniki życiowej Curtiusa podnieść można kilka szczegółów. U filozofa Brandesa pozostawał na stanowisku nauczyciela domowego od r. 1837—40; zimę 1840 r. spędził w Rzymie w towarzystwie znanego badacza starożytności etruskich, Abekena; w r. 1841 uzyskał tytuł doktorski w Halli, następnie pracował w Berlinie w gimnazyum joachimstalskiem; r. 1843 habilitował się jako docent prawny w Berlinie; jednocześnie w Towarzystwie nauk wygłosił odczyt o Akropolii w Atenach, który zwrócił na niego uwagę księżniczki, późniejszej cesarzowej Augusty, i spowodował powołanie go na stanowisko nauczyciela domowego ks. Fryderyka, późniejszego cesarza Fryderyka III.

W r. 1850 znowu rozpoczął czynności profesorskie w Berlinie; w r. 1856 powołany został na profesora zwyczajnego do Gettyngi; wreszcie w r. 1868 wrócił do Berlina na katedrę historyi sztuk pięknych i krasomówstwa.

Curtius obok czynności profesorskich, mnóstwo innych miał zajęć. Był dyrektorem działu starożytności w muzeach królewskich; od r. 1853 członkiem akademii nauk; od r. 1871 stałym sekretarzem klasy filologicznej i historycznej, kierownikiem Towarzystwa naukowego, przewodniczącym Towarzystwa archeologicznego, wydawcą gazety archeologicznej, prezesem różnych komisyj itd. Aż do śmierci mrówczą, niezmordowaną odznaczał się pracą, pochylony wiekiem, jednak na wiosnę roku bieżącego już nie był w stanie zapowiedzieć w ciągu letniego semestru zwykłych swych prelekcyj. Zgasł skutkiem wycieńczenia sił bez agonii. Pozostawia syna, radcę rejencyjnego w Thamm w Alzacyi i córkę zamężną za Lipsiusem w Darstadzie. *K.*

Na strzelnicy miejskiej. W niedzielę d. 19. b. m. odbędzie się wielki festyn stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich pod wezwaniem bł. Jana z Dukli na dochód funduszu wdów i sierot; dwie muzyki, loterya fantowa, do wygrania 500 fantów, wogóle program bogaty w różne zabawy. Początek o godzinie 4 popołudniu. Cel jest piękny, przeto i festyn zapowiada się świetnie.

W akademii handlowej w Pradze ukończyli w ubiegłym roku szkolnym kurs jednoroczny dla uczniów, którzy ukończyli przedtem szkołę średnią Włodzimierz Merunowicz ze Stanisławowa, Jan Pietruszewicz z Jezupola i Józef Porębski z Białowówki.

Wycieczka towarzyska Kółka akademicko urzędniczego, ostatnia w tym sezonie odbędzie się w sobotę 18 bm. do lasku Lesienice (browar Grunda) za rogatką Łyczakowską. Zaproszenia otrzymać można w Czytelni akademickiej oraz w amatorskiem Kółku kolejowem.

Podziękowanie. Od kolegi dziennikarza otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Do Wielmożnego Pana dr. Józefa Wiczkowskiego we Lwowie.

Wielmożny Panie Konsyliarzu! Uchybiłbym prostej powinności, gdybym niniejszem nie przesłał WPanu publicznie najgorętszych słów mego i mojej rodziny podziękowania, za wyprowadzenie matki mojej z ciężkiej, śmiertelnej niemocy. W ciągu bowiem groźnej jej choroby i długotrwałej rekonwalescencyi, widzieliśmy tyle dowodów znakomitej, a cennem doświadczeniem popartej Jego wiedzy lekarskiej, i tyle znów objawów pełnej poświęcenia życzliwości przyjacielskiej u łoża cierpiącej ze strony WPana, że istotnie czcigodne Twoje imię na wieczne czasy zapisałeś Panie Konsyliarzu w sercach naszych. Wyrazy rzetelnego szacunku i wdzięczności niewygasłej, przyjm więc zacny Panie doktorze od nas wszystkich.

Stanisław Woynarowski“.

OFIARY.

Za pośrednictwem naszego pisma złożył Wlb. ks. Jan Gnatowski 5 zł. na nowo budujący się kościół OO. Reformatów przy ul. Janowskiej zamiast wieńca na trumnę śp. Jana ks. Sapiehy.

Sztuki piękne.

* **Z teatru**. W pięknym dramacie Sudermana „Honorze“ obok miłego gościa warszawskiego p. Honoraty Leszczyńskiej wystąpiła młoda artystka pna Martonówna. Wybrała sobie rolę Eleonory, córki radcy Milinga. Pna Martonówna nie jest naszej publiczności nieznaną, występowała bowiem już raz na deskach sceny naszej w znakomitym dramacie Coppe'ego „Ojcze Nasz“ i wtedy prześliczną dykcyą, elegancyą ruchów na scenie i pewną artystyczną miarą w grze zdradziła bogate zasoby aktorskie swej duszy i dobrą szkołę dramatyczną, którą przeszła. Od owego występu pna Martonówna do dnia wczorajszego nie straciła nic z przymiotów, a widocznie nabrała pewności w grze i ożywienia, którego jej pierwotnie może nieco brakowało. Wobec tego musiała publiczność witać pnę Martonównę tak, jak ją wczoraj witała tj. bardzo ciepło, bo widzi w niej wyborny materyał na przedstawicielkę ról dramatycznych w wielkim stylu. Jest nadzieja, że pna Martonówna wystąpi jeszcze parę razy na naszej scenie, tym sposobem pozwoli osądzić wszystkie strony swego pięknego talentu.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Madam Sans Gêne“. Gościnny występ Honoraty Leszczyńskiej.

* **Znane** z występów swoich we Lwowie rodzeństwo bracia Góniowie wybrali się w podróż artystyczną po Galicyi. Zamiarem ich jest objechać galicyjskie miejsca kąpielowe i w każdym z nich wystąpić z wieczorkami artystycznymi.

Ostatnie wiadomości.

Wydział krajowy uchwalił wypowiedzieć z dniem 1. listopada 1896 roku resztę $4^1/_2$ prc. pożyczki krajowej z roku 1883, w pozostałej sumie 1,012.600 zł.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 17. lipca.

Rozeszła się tu pogłoska, że Rada państwa będzie zwołana na 15. września.

Wiedeń d. 17 lipca.

Rokowania ugodowe między ministrami austryackimi a węgierskimi jutro mają być zakończone i spodziewać się można, że wydadzą pomyślny rezultat.

Część przedłożeń ugodowych wniesioną zostanie już w jesieni w Radzie państwa.

Wiedeń d. 17 lipca.

Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało urzędową wiadomość, że para carska przybędzie d. 27 sierpnia do Wiednia.

Wiedeń d. 17 lipca.

Wiener Abendpost donosi, że w sprawie odnowienia ekonomicznej ugody naradzać się będą naczelnicy poszczególnych ministerstw między sobą po południu na właściwej konferencyi, która powinna się dziś skończyć.

Berlin d. 17. lipca.

Post zapewnia, że pogłoski o nowej rosyjskiej operacyi finansowej są bardzo przesadne. Rząd rosyjski już mało potrzebuje dokupić złota na przeprowadzenie regulacyi waluty. Na każdy sposób wezmą w niej udział firmy niemieckie obok francuskich.

Minister transvaalski van Boeschoeten wyjechał stąd do Holandyi do swoich krewnych.

Petersburg d. 17. lipca.

Z Korei dnia 11 bm. donosi *Nowoje Wremia*: Król i ministrowie ciągle jeszcze zamieszkują w poselstwie rosyjskiem. W Soeul (stolicy) panuje zupełny spokój i rząd znajduje posłuch bezwzględny, ale tylko dzięki obecności oddziału marynarzy rosyjskich. Na prowincyi trwają ciągle niepokoje. Powszechnie panuje niepewność co do przyszłości.

Konsystorz biskupstwa samarskiego nakazał duchowieństwu jak największą ostrożność przy przyjmowaniu żydów chcących przejść na prawosławie. Okazało się bowiem bardzo często, że żydzi tylko dlatego powierzchownie przechodzą na wiarę chrześcijańską, aby pojąć mogli inną żonę.

Belgrad d. 17. lipca.

Pogłoska o oddaleniu jednej panny respektowej królowej Natalii jest zmyślona. Królowa ma w ogóle tylko jedną, pannę Maczicz, której nikt o kradzież żadną posądzić się nie waży. — Wykradziono zresztą nie całą korespondencyę pomiędzy królem Aleksandrem a Milanem, tylko całkiem obojętne listy z biura marszałka dworu; nikt nie miał powodu „kazać“ je wykraść.

Bukareszt d. 17 lipca.

Dziennik urzędowy ogłosił dekret królewski, polecający posłowi rumuńskiemu w Brukseli p. Bengesco reprezentować Rumunię także wobec dworu królewskiego w Atenach. W ten sposób przywrócono napowrót regularne stosunki dyplomatyczne między Rumunią a Grecyą, zerwane w roku 1892.

Sofia d. 17 lipca.

Naczowicz trwa uparcie w swoim zamiarze podania się do dymisyi.

Wiadomość o przystąpieniu Bułgaryi do rzekomego związku bałkańskiego jest wymysłem jednego z pism tutejszych. Bułgarskie koła rządowe nawet nie traktują na seryo myśli związku bałkańskiego.

Ateny d. 17 lipca.

W wielu miejscowościach Turcy rzucili się na chrześcijan i zamordowali kilkadziesiąt osób. Ciało konzularne zwróciło w surowy sposób uwagę władz tureckich na te rzezie.

Jeszcze dwa angielskie okręty mają być wysłane do Krety.

Deputowani chrześcijańscy noszą się z zamiarem nie brania udziału w kreteńskiem zgromadzeniu narodowem.

Ateny d. 17 lipca.

Rząd grecki wystosował do mocarstw nową notę w sprawie zajść na Krecie.

Konsulowie rezydujący w Kanei doradzają ambasadorom, aby postarali się o to, by Porta odwołała z Krety naczelnego dowódzcę wojsk Abdullaha baszę.

Rzym d. 17 lipca.

Papież, któremu w dwu ostatnich dniach dokuczały bole reumatyczne, ma się już dobrze.

Rzym d. 17 lipca.

Komitet pań, zawiązany celem oswobodzenia jeńców włoskich z Abisynii, otrzymał wczoraj depeszę, że Menelik wypuścił wczoraj na wolność pierwszą partyę jeńców włoskich, składającą się z 50 ludzi.

Rzym d. 17 lipca.

W okolicy Florencyi ponowił się strejk pleciarek kapeluszy słomkowych i wyrobione już plecionki spaliły. — Strejk się szerzy.

Paryż d. 17. lipca.

Okazuje się, że podczas rewii w święto republikańskie (14 bm.) 253 osób zachorowało na porażenie od gorąca, ale mało z nich niebezpiecznie. Cięższe były poranienia od petard, któremi pomimo zapazu policyi po ulicach miotano, tudzież od natłoku cisnących się na gratysowe przedstawienia teatralne.

Paryż d. 17. lipca.

Umarł tu znany dyplomata Ordęga, były poseł francuski w Marokku.

Londyn d. 17. lipca.

Rząd uchwalił podejmować Lihungczanga jako gościa narodu angielskiego. Z polecenia królowej lord Salisbury wysłał już zaproszenie do Lihungczanga, który przyjął. Ma on zabawić w Anglii cztery tygodnie.

Z Buluwayo donoszą, że dowodzący tam jenerał Carrington zachorował i biali hurmem kraj opuszczają.

Wedle telegramów, panuje w Japonii głód, jakiego tam nie zapamiętano.

Londyn d. 17 lipca.

Z Szangaju donoszą: Japoński minister handlu organizuje komisyę, która ma objechać Amerykę, Anglię, Niemcy i Indye dla zbadania, jakieby tam były widoki dla handlu japońskiego.

Dyrekcya japońskiego towarzystwa parowców „Nipon Yusen“ uchwaliła zaproponować akcyonaryuszom zamówienie sześciu nowych parowców dla komunikowania się z Europą co czternaście dni. Na linie australską i amerykańską przeznaczone będą po trzy parowce dla każdej, któreby co trzy miesiące kursowały. Kapitał towarzystwa ma z 8,800.000 dollarów podniesiony być na 22 milionów dollarów.

Londyn d. 17 lipca.

W zatoce Delagoa wylądowały nowe oddziały wojska portugalskiego.

Do *Daily Chronicle* donoszą z Konstantynopola, że w miejscowości Egin powiecie diarbekirskim wymordowano czterystu Ormian i splądrowano ich osadę.

Dział ekonomiczny.

— **Jedwabnictwo i sadownictwo**. P. Mańkowski, właściciel majątku Rajowszczyzna w pow. trockim i jednocześnie agent komisyi szacunkowej wileńskiego banku ziemskiego, od lat 30 kilku pielęgnuje morwy w celu rozwinięcia jedwabnictwa w gub. wileńskiej. Atoli wcale się ono tam nie zaszczepia i rezultatów tych prac dotąd nie widać jakoś. P. Mańkowski niejednokrotnie na wystawach wileńskich demonstrował swą produkcyę słowem i czynem, zachęcając do prób na tej drodze. Według niego, drzewa morwowe doskonale w naszym klimacie aklimatyzować się mogą, mrozów się bowiem nie lękają, a jedwabniki zabezpieczone są od nader dla nich szkodliwych upałów, przechodzących powyżej 24° R., co na południu jest rzeczą zwyczajną. P. M. opiera swe poglądy na długoletniem doświadczeniu. Wyprodukował bowiem około tysiąca setek drzew morwowych z nasion przywiezionych z Francyi, z których żadne nie uległo uszkodzeniu z powodów klimatycznych.

Owocowo-domowy przemysł coraz bardziej się też rozpowszechnia. Oprócz win jagodowych i owocowych spotyka się w pow. lidzkim francuską suszarnię owoców w ogrodzie ziemiańskim pp. B., przynoszącą z eksploatacyi sadu daleko większe zyski niż przy starym systemie wydzierżawiania sadu żydom. Dalej u p. S. w święciańskiem fabrykują się smaczne sery jabłeczne, konserwy owocowe, oraz owoce smażone w cukrze, nie ustępujące kijowskim i innym. W paru miejscach wyrabiają konserwy z warzyw i jarzyn, oraz przygotowują warzywa suszone, nader chętnie rozkupowane. W wielu domach wina i nalewki własnej fabrykacyi wyrugowały z piwnic wszelkie wina zagraniczne. Rok bieżący do urodzajnych w owoce nie należy. Jagód jednak jest obfitość wielka.

— **Dyrekcya ruchu kolei państw.** ogłasza: Galicyjsko-węgierski ruch wspólny. Z dniem 1 sierpnia 1896 wejdzie w życie dodatek IV do cen jednostkowych.

— **Opodatkowanie obrotów** na wiedeńskiej giełdzie towarowej będzie przedmiotem narad ankiety, zwołanej przez dra Bilińskiego na 30 września, a złożonej z zawodowców. Podatek od obrotu efektami pieniężnymi istnieje w Austryi już od r. 1893, obecnie zaś ma być niem obłożony także obrót efektami towarowymi. Ankieta będzie miała do rozporządzenia swego odpowiedzi Izb handlowych i przemysłowych i towarzystw rolniczych na pytania zawarte w rozesłanym do nich kwestyonaryuszu. Pytania te dotyczą kwestyi, czy podatkiem mają być obłożone operacye terminowe, czy też także sprzedaż i kupno efektywne, jak się podatek ten ma obliczać, czy od wszelkiego rodzaju operacyj ma być jednakowy podatek, czy też od różnych rodzajów różny, jak się ma ten podatek opłacać, gdzie i kiedy, a wreszcie jakby należało umożliwić kontrolę nad tem, aby istotnie podatek ten wpływał do kas rządowych.

Niewypłacalności. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Hany Gintel w Tarnowie, Kar. Zakrzewskiego w Kętach, Mojżesza Judy Bechera w Kołomyi i Jakóba Bauma w Samborze.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 17. lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 361·—, Kredyty węgierskie 388·—, Unionbank 290·50, Länderbank 253·50, staatsbany 363·—, Lombardy 103·25, kolej północno-wschodnia 272·50, tytoniowe 167·—, Rima 235·— Alpiny 80·20, renta majowa 101·75, losy turec. 52·75, Marki 58·77.

— **Wiedeń** d. 17. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 361·50, węg. zakład kredytowy 380·—, anglobanki 157·—, lenderbanki 254·—, koleje państwowe 362·75, elbethal 275·50 akcye tytoniowe 164 —, alpiny 80·60, losy tureckie 52·75, unionbanki 291·—, ruble 127·25.

Nadesłane.

(Za te rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Poszukuje się mieszkania złożonego najmniej z 30 pokoi od 1 września. Pożądanym jest ogród. Zgłoszenia przyjmuje administracya *Gazety Narodowej*.

Zmiana mieszkania.

Dr. Antoni Krokiewicz

mieszka obecnie Kopernika 16, II p.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·55	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					65·5	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
						Z Muszyny-Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów						
5·10	1·30								11·00		9·55	
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
						Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	—	8·45	8·55		9·30							
—	1·30	—	8·55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—						Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—			12·10	8·								
—						Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj					9·35	
—				—	1·51							
—			12·10	8	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
			12·10	8·—	·51	Z Stanisławowa via Stryj						
—						Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·10					
9·55			—									
						Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
—			2·01									
						Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
			6·19									
—						Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—			7·28									
—						Z Sokala i Jarosławi via Rawa ruska				9·15	7·05	
			8·15	·45								
			—	5·45		Z Bełzca				9·15	—	
						Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—	11·12
2·18	9·50		7·42	4·45								
						Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	6·—	2·11		9·30		10·45
2·34	10·05		8·05	5·10								
—						Z Brzuchowic od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9						3·20
					8·03							
					8·26	Z Brzuchowic od 26/6 do 14/8						
—						Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9						1·20
—						w święta				1·20		1·32
						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
						Do Janowa od 1/6 do 15/8 i od 1/9 do 30/4						
				1·10	7·48					9·45	3·00	8·55
				5·28	8·54	Janów od 16/6 do 31/8				3·00	9·45	6·25
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

5

Kobiety rzymskie

z czasów rzeczypospolitej.

(Ciąg dalszy).

Tak więc w obrazie upadku Rzeczypospolitej, kobiety pomnażają liczbę epizodów dziejowych, nadają różnorodności barw, potęgują efekta światła i cienia, a tymczasem olbrzymi dramat snuje się w dal, przybierając co chwila odmienne tony, w miarę, jak białe dłonie niewieście naprawiają rozdarte miejsca jego pracowitej tkaniny, lub ją same kociemi pazurkami rozdrapują. Wszędzie spotykamy imiona tych Emilij, Claudyj, Cecylij, Cornelij, Junij — w pieśniach poetów, w oracyach mężów stanu, w opowiadaniach historyków, w paszkwilach, w anegdotach nowelistów współczesnych; często przesuwają się one tylko jako imiona, zjawiska ulotne, znikające pod wzrokiem, o profilu niewyraźnym i mglistym, którego rysy można raczej odgadnąć, niż pochwycić. Czasami jednak nabierają ciała i kształtów, odzywają się, poruszają, miotają nawet, zajmując pierwszy plan obrazu tak, iż dzięki optycznemu złudzeniu, zda się, iż wkrótce sobą cały obraz zapełnią. Rzekłbyś, iż w te istoty wcieliły się rozpaczliwe walki Wschodu z Zachodem, Rzeczypospolitej z imperyum, starego porządku z nowym. To też nęcą ku sobie urokiem, jaki wywierać zwykło każde uosobienie uczucia i myśli. Usiłujemy wybadać głębie dusz owych Calpurnii, Liwii, Kleopatry itd. w nadziei, że nam się odsłoni jaka zaginiona tajemnica ludzkiego serca, wyszła niegdyś na jaw wśród grozy wielkiego dramatu, którego te kobiety były nie bohaterkami, ale wykwitem — dramatu, w którego wirach zatonęła lub wzrosła niejedna z najpotężniejszych w dziejach świata postaci“.

II.

Po tym jakoby prologu — nieco przydługim — następują w dziele prof. Cicoletti portrety, a raczej charakterystyka najwybitniejszych kobiet ówczesnych. Ta część jest znów bezwarunkowo za krótka, a portrety, brane przeważnie ze strony psychologicznej, naszkicowane nieco pobieżnie. Znać autor mniemał, że wszyscy znają równie dokładnie jak on, dzieje tych pięknych Rzymianek i że posiadając tło, zadowolnią się rzuconym nań haftem. Zmusza nas też to do dopełnienia braków do zaczerpania skądinąd niektórych szczegółów, potrzebnych do jaśniejszego przedstawienia rzeczy. A szkoda było o dalszym ciągu zamilczeć; niejeden bowiem z podanych wizerunków jest śliczny, pomimo mglistych obsłon, z po za których widnieją ponure lub uśmiechnięte, lecz zawsze charakterystyczne oblicza.

Szereg ich otwiera Clodia, czyli Claudia, chwilowy przedmiot wzdychań Cycerona i wielu innych, a długiej pono i nieszczęśliwej miłości Catullusa. Autor upatruje w niej Lesbię, opiewaną przez tego poetę; maluje ją jako straszną wdziękiem a zimną sercem czarodziejkę, jedną z tych istot, na które przyroda zda się zlewać całe skarbce swych darów, aby módz tem chojniej tę jednę wzbogacić, niepomna, iż uprzywilejowana jak zepsute dziecię, wszystkie te łaski roztrwoni, używając ich ich tylko — dla siebie — to jest dla własnej rozkoszy i dla własnej ambicyi. Claudia używała życia całem swojem jestestwem, wypijała jedne po drugich czary uciech, zdolne każda zaspokoić pragnienie dziesięciu. Ulice Rzymu, wiejskie wille, fale Tybru, ogrody, przecudne wybrzeża Baji rozbrzmiewały jej wesołością bez granic, ni miary. Kolące epigramata zdały się z pod jej stóp wyrastać; w pięknych słówkach ujęta obmowa lub potwarz, powtarzana upornie, szła wzmagając się z ust do ust i dochodziła na Forum w kształcie oficyalnych oskarżeń. W Claudii nie wzbudzało to żalu; przeciwnie, podniecało jeszcze żar nienawiści i zemsty, nie wzdrygającej się — według twierdzeń jej nieprzyjaciół — przed żadnym środkiem: ani trucizny, ani procesów, ni poduszczenia namiętnych gniewów brata, ni prześladowań nieubłaganych niczem. Porównywano ją do Junony dla wielkich, głęboko patrzących oczu — p. Cicoletti zwie ją *la donna vampiro*. O jej życu mówi nam tyle, iż była zamężną, ale że z mężem dzieliła tylko nazwisko i wielką fortunę, że wymagając wierności od innych, sama żyła zdradą, jakoby powietrzem, że wreszcie „znużona orgiami, wiekiem, a nawet wzdychaniem i skargami, które otaczały ją nieodłącznie, poczęła zwolna niknąć na horyzoncie, aż w końcu stała się już tylko wspomnieniem“.

Tyle o Claudii. Drugi portret mógłby się wydać antitezą pierwszego, gdyby nie był narysowany zbyt blado. Przedstawia cichą, kochającą i przebaczającą, a raczej nieświadomą urazy, żonę Cezara — Calpurnię. Ustawicznie drżącą o życie męża, którego dążeń i myśli pojąć nie jest w stanie, pragnie dumnego orła przemienić w swojskiego gołębia. Stworzenie dobre i pokorne, ale mało znaczące, dla wielu mężczyzn ideał żony — w teoryi; w praktyce zaś (co też było losem Calpurnii) zaledwie tolerowana z pobłażliwą pogardą.

Za Calpurnią idzie Servilia, matka Brutusa, postać mniej budująca cnotą, ale przyciągająca dziwnym urokiem. Owdowiawszy młodo, stała się przedmiotem hołdów Cezara, który przez ciąg całego życia ją może jedną czcił i miłował naprawdę. Ona zaś, całą duszą bohaterowi oddana, cierpiała piekielne męki, widząc w swojej rodzinie najsroższych jego wrogów: Cassius był jej zięciem a Cato jej bratem po matce. Servilia lękała się jego wpływu na młodego Brutusa, ale mu przeszkodzić nie mogła; wkrótce syn jej stał się w ręku Catona narzędziem, ożenił się z jego córką, a nawet za radą jego nie wahał się zbliżyć do zabójcy swego ojca, do Pompejusza. Wkrótce oskarżony o spiskowanie z nim społem, jedynie staraniom matki ocalenie swoje zawdzięczył. Niepowstrzymany szedł dalej i zamordował Cezara... a wtedy Servilia nie przeklęła go i nie odepchnęła. Ze strasznej burzy uczuć, walczących w jej łonie, jedna miłość matczyna wyszła zwycięsko — wszystko inne zdało się zamierać. Wobec grozy śmierci, wiszącej nad głową syna, zapomniała o jego zbrodni, wytężyła wszystkie siły, aby go osłonić, jego samego zmusić do ucieczki, a przeciwników przejednać. Ale napróżno! Brutus i Cassius zwalczeni polegli samobójczą śmiercią, po której dla biednej matki pozostała długa, samotna starość i dziejów wspomnienie.

Mniej zajmującą od Servilii jest Scribonia, rozwiedziona małżonka młodszego od niej Augusta i prawdziwie nie wiedzieć, poco p. Cicoletti ją tu umieścił, gdyż nie odegrała żadnej politycznej roli, krom tego, że się z nią August dla politycznych celów ożenił, ani też nie odznaczyła się niczem, prócz milczeniem w nieszczęściu, a takich wiele na świecie było, jest i zapewne będzie. Zamiast jej czcigodnej wprawdzie, ale nieco nudnej postaci, winien był tuż obok Servilii stanąć wizerunek jej synowej, Portii, według niektórych córki, a według innych siostry utyceńskiego Catona *).

*) Prof. Cicoletti zgadza się z tem ostatniem zdaniem. Inni znów wymieniają dwie Portie: ciotkę i siostrzenicę. O starszej miał się Cicero z wielką wyrazić pochwałą.

(C. d. n.)

Maszyny do szycia oryginalne Singera poleca najtaniej M. BAŁŁABANA NASTĘPCA MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, plac Maryacki l. 8.

Najmniejsza Książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo
Nakładem księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw, ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 cntm., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźniemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opraw. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Drut kolczasty cynkowany

do ogrodzeń: kolce co 12 cm. 100 metrów zł. 4·50, kolce co 6 cm. 100 mtr. zł 5·50 z **blaszkami** przez całą długość 100 mtr. zł. 7·— i 9·. **Siatka druciana** lakierowana do okien od much, metr □ złr. 1·20, w gorszym gatunku zł. 1·—. **Rafy druciane** żelazne, różnej gęstości, szerok. 80 cm., metr bieżący 90 ct.

Klosze druciane półkuliste do przykrywania potraw, średnicy cm. 22, 24, 26, 28, 30, 33, po ct. 45, 50, 55, 60, 65 i 75 — poleca

ANTONI HALSKI
handel żelazny 7518
Lwów, plac Maryacki 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na I. p.

Najlepsze Odżywianie dzieci! F. Giacomelli'ego wiedeńska mączka dla dzieci

Cena: 1 mała puszka 45 ct., 1 duża puszka 80 ct.
Główny skład: **Alte k. k. Feld-Apotheke, Wien, I., Stefansplatz 8.** W sylka pocztowa 2 razy dziennie. 8099

EUCALYPTUS WODA DO UST

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów 7267
Austr.-Węg. patent. — Mention honorable Paris 1878.
Antiseptyczna, usuwająca odór z ust
Dr. C. M. Fabera przybocznego lekarza śp. ces. Maksymiliana I. etc.
Skład główny: Wien, I. Bauernmarkt 3.
Skład we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach. — Tamże też do nabycia c. k. uprz. Pasta do ust „Puritas" Dr. C. M. Fabera.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz
FOLWARK
w przestrzeni przeszło 650 morg.
Bliższej informacyi udzieli Zarząd dóbr w Wysocku p. Surochów.

NOWY WYNALAZEK
PARFIA IXORA ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryzowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg, 37

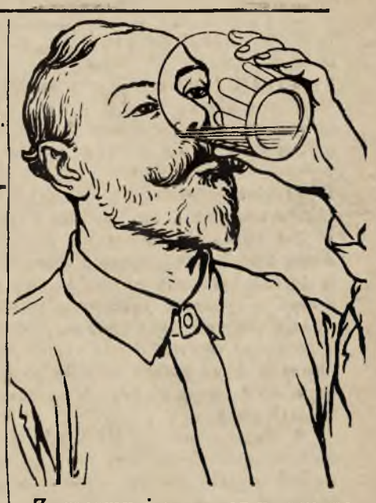

Zwracamy jeszcze raz uwagę na dobroczynne działanie kąpieli nosa w Odolu. Znakomicie odświeżające skutki ich na błonę nosową i ustną, orzeźwiają tak bardzo, że ktoś, co się raz przyzwyczai do takiego odolizowania przewodów nosowych, za żadną cenę nie porzuci już tego zwyczaju. Wedle naszego osobistego zdania są kąpiele nosa w Odolu wprost nieodzownymi dla podtrzymania ogólnego stanu zdrowia. Każdy zgodzi się z nami, skoro się sam do nich przyzwyczai.

Zapraszamy tedy wszystkich przyjaciół Odolu, aby przynajmniej na próbę się odważyli. Obecnie w porze letniej jest najlepszy czas do tego. W prospekcie, dodanym do każdej butelki Odolu, umieszczona jest dokładna wskazówka, jak należy te kąpiele przeprowadzać. 8868

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

Kapelusze W. Plessa, c. i k. nadwornego dostawcy, otrzymał na główny skład, a przeto sprzedaje najtaniej **STANISŁAW GABRIEL** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

KUCHENKI naftowe (niedymiące) po złr. 1·80, 2·75 i 3·75. Rondle mosiężne do smażenia konfitur po złr. 2·40, 3, 3·50, 4·— i 5·—. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ZMIANA LOKALU. Skład i pracownia fortepianów Karola Mareckiego przeniesione zostały z ulicy Batorego l. 28 na ulicę Szymona 2 (róg Batorego). 467

ZMIANA LOKALU. Uwiadamiam P. T. Publiczność, że pracownię **zegarmistrzowską** przeniosłem z ulicy Kopernika l. 5, na ulicę Kopernika l. 8. Z szacunkiem **Wł. Dajewski.** 463

3.000 pokoi TAPET
na składzie okazyjnie tanio poleca
A. Krzysztofowicz we Lwowie
plac Halicki l. 2. Wzory do dyspozycyi.

Herbata
z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

Konfitury
½ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** ¼ kg. 50 ct. **Susz** obierany 1 kg. 55 ct. **Bulion 1 kg. 5 zł. Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40. **Szynki 1 kg.** 85—75 ct. Szynki westfalskie **1 kg.** 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta **Latacz.** 116

Do nabycia we wszystkich księgarniach
Historya dwóch lat 1861-1862
przez Z. L. S.
5 tomów. — Cena złr. 18·60.
Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spł. w Krakowie. 8123

Na sprzedaż FOLWARK
przy szosie rządowej 250 morgów roli, 200 morgów zapustu i młodego lasu z nasiennikami, 3 kilometry od Złoczowa. Bliższa wiadomość u Zarządcy dóbr w Strutynie poczta i stacya kolei Złoczów.

MASĘ
woskową do zapuszczania podłóg uznaną za najlepszą poleca
Fabryka świec i blichownia wosku
Fr. SCHUBUTHA
Lwów, Rynek 41.
Tamże skład 7964
najlepszych herbat.

Kamienie młyńskie francuskie i Toczaki francuskie
pierwszej jakości.
Karpackie kwarcowe KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości
Burger, Behrle i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
6160 (Szlązk austrjacki).
Cenniki gratis i franco.

KANDYDAT II. roku seminaryum nauczycielskiego, poszukuje lekcye do dzieci klas normalnych; może również przygotowywać uczniów do szkół średnich. Adres: Franciszek Stadnicki, ul. Łyczakowska l. 79 we Lwowie.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

TANIO sprzedam lub wynajmę dom, ogród, blisko Lwowa. Ulica Batorego 8, II. piętro 472

Brzoskwinie wysyłam codziennie świeże, rumiane, duże, w 5-cio klg. koszykach, opłacone za zaliczką złr. 1·55. C. Teferowski, Zaleszczyki 474

WINA stare tokajskie
w wielkim wyborze, od złr. 2·40 do zł. 12 za szampańską flaszkę — poleca handel
St. Markiewicza we Lwowie.

L. 1142 8165

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu rozpisuje konkurs na posadę lustratora gmin z płacą 600 złr. i ryczałtem na objazdy 200 złr. w. a. rocznie.

W podaniach, które wnosić należy do tutejszego Wydziału powiatowego najpóźniej do dnia 15 sierpnia 1896, kandydaci winni wykazać świadectwami:

a) odbyte studya,
b) wiek, który nie może przekraczać 40 roku życia,
c) nieposzlakowany charakter,
d) dokładną znajomość ustawy gminnej, gospodarki gminnej i policyi miejscowej,
e) nadto wymaga się od kandydatów egzaminu państwowego z rachunkowości, lub gdyby takowego nie posiadali, wykazania, iż tę znajomość nabyli w sposób praktyczny i zobowiązania się do złożenia wspomnianego egzaminu w okresie jednego roku.

Posada nadaną będzie prowizorycznie, a po roku nastąpić może stabilizacya.

Nowy Targ, 1. lipca 1896.
Prezes: *Krawczyński.*

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse

Budapeszt. RESTAURANT FRANÇAISE
naprzeciw głównego pawilonu przemysłowego.
Punkt zborny arystokratycznego towarzystwa. 8098
Jedyna restauracya bez muzyki, z oddzielnymi gabinetami. Najlepsza francuska kuchnia. Do rozporządzenia są też obszerne salony dla liczniejszych towarzystw.

Najtańszy hotel w Budapeszcie 8113
Hotel Stefania
VII., Muranyi-utcza 53
tuż obok wystawy, nowy budynek. Nowe urządzenie, jasne pokoje, od podwórza z 2 łóżkami na dobę po 2 zł., z 3 łóżkami 3 zł, gabinety o 1 łóżku 80 ct.; pokoje od ulicy w który h 6 łóżek stawać może, z użyciem 4 łóżek 4 złr, 5 łóżek 5 złr., 6 łóżek 6 złr. na dobę. Usługa od łóżka 20 ct. Świeca 20 ct. Dla większych towarzystw możliwie zniżone ceny. Właściciel hotelu *Zoltan v. Rajes.*

HOTEL „REMI" W BUDAPESZCIE
w Rynku Józefa Nr. 4
w samym środku miasta, naprzeciw teatru ludowego.
70 pokoi nader elegancko urządzonych i oświetlanych elektrycznie. Winda. Własna restauracya z kuchnią francuską i węgierską. Kawiarnia, sale na kankiety. Za pomocą kolei elektrycznej bardzo wygodna komunikacya z wszystkimi dworcami. **Ceny umiarkowane.** 8107

Zwiedzającym wystawę tysiąclecia węg.
można z największymi pochwałami polecić 8091
Restauracyę Lipperta, w Rynku Elżbiety
naprzeciw **Pałacu Nowego Yorku.**
Pierwszy węgierski akcyjny browar na wystawie (Corso) w Budapeszcie.

Ferratin D. R. P. Nr. 72168
(Połączenie żelaza z środkami odżywczemi)
w oryginalnych flaconach po 25 gramów
dla **Niedokrewnych i rekowalescentów**
Ferratina
Pastylki czekoladowe
w oryginalnych kartonach po 50 sztuk.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Papier listowy Koperty
dla obrotu handlowego
PLAKATY ETYKIETY KOLOROWE DRUKI
artystycznie wykonane.
8070 dostarcza **J. L. BAYER'A** Zakład przemysłowy dla druków i papieru.
Wzory i cenniki gratis i franco. **KOLIN**

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
Collin, Aptekarz, 1 K. 49, rue Manbeuge, Paris
We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.
W Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

Maszyny do wyrobu cegieł
najlepszej i najtrwalszej konstrukcyi
jak w ogólności zupełne urządzenia rur piecowych ceglanych, rury do pieców, cegły falcowe i wyroby kamionkowe. Fabryka do wyrabiania płyt nielicznego kamiennego bruku jakoteż nadbrzeżków chodnikowych, dostarczają jako
specyalności budowlanych
Friedrich Wannieck & Co.
fabryka maszyn i lejarnia żelaza **Berno** (Morawa).

Traunstein Bawarskie podgórze.
600 m. n. p. m.
Stacya kolejowa 7747
Monachium - Salzburg.
Zakład wodoleczniczy Kneippa. Racyonalna pielęgnacya pod lekarskim kierownictwem właściciela **Dr. med. G. Wolfa.**

Emerytowany Profesor gimnazyalny
filolog
poszukuje lekcyi
w domu obywatelskim w miejscu lub na wsi. Bliższa wiadomość w księgarni Pawła Starzyka, we Lwowie, Rynek l. 14, lub l, 39 d drzwi 4. 8167

Śmierć muchom!
Papier na muchy, Lep, Trzaski „Quassia", Zacherlin, Rozpylacze
Siatki na okna
poleca 7979
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Sprzedaję folwark
położony o 2 mile od Stanisławowa, składający się z 5 morgów ogrodu, 54 m. roli, 19 łąk i 14 m. lasu w jednym kawałku, z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskimi, 30 sztuk bydła i martwy inwentarz, za cenę 13.500 złr. Adres: **Folwark Łukwica o. p. Bednarów.** 8146

Wielokrotnie odznaczone, jak łza czyste
Exportowe Wino z jabłek
(jabłecznik) rozsyła w wybornych gatunkach piwnica jabłeczników
A. J. Hittaler, Voitsberg, Steiermark
za pobraniem po zł. 10 za hktl.

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 7754
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski
(połączony z dwoma pracowniami)
J. DĄBROWSKI
we Lwowie, ul. Teatralna l. 7
poleca wyroby ze złota, z brylantów, rubinów, szmaragdów i szafirów. Perły w sznurkach. Wyroby ze srebra. Serwisy od najmniejszych do największych. Wyprawne srebra stołowe na 6, 12 i 24 osób, w szkatułkach. Kościelne kielichy. Toalety ze wszystkiemi przynależytościami. Karabele, Pasy, Guzy, Agrafy, Spinki etc. etc.
Wszystkie rzeczy urzędownie cechowane sprzedaje i kupuje.
WIELKI WYBÓR
zegarków genewskich
złotych, srebrnych i stalowych.
Zegary francuskie pendułowe. Wszystkie istniejące budziki.
Zawsze są na składzie
antyki ze srebra i bronzu.

Oliwę do maszyn i Pasy do maszyn
poleca
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Uwaga: Całe beczki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowińskiej.

NORDERNEY. HOTEL „zum Reichsadler"
i dom składający się z mieszkań familijnych **Dom pierwszorzędny.** Duże salony, wyborne łóżka, cieszące się uznaniem dobra kuchnia, normalne ceny. Całe utrzymanie od 42 marek wyżej. Przewiewna jadalnia, piękna weranda, staranna usługa. Ekwipaż do każdej stacyi okrętowej. 8160
Bliższych wiadomości udziela na żądanie z wszelką gotowością **C. Peter.**

Dyplom honorowy c. k. Ministerstwa handlu.
C. k. uprz. rafinerya
spirytusu, fabryka rumu, rosolisów, likierów i octu
Juliusza Mikolascha Następców
Jakób Sprecher i Spł.
poleca
NA NALEWKI
najlepszej jakości rektyfikowany spirytus „Bongout".
Składy w mieście:
ulica Halicka l. 1 i ulica Kopernika l. 9.
Na prowincyę wysyła fabryka spirytus poczta w blaszankach pięciolitrowych wagi do 5 kilogr.

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.
Z dniem 15. września r. b. rozpoczynamy 34 rok szkolny.
Trzy kursy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy jeszcze do akademii przyjęci być nie mogli.
Ukończeni słuchacze akademii korzystają z prawa jednorocznej służby wojskowej.
Jednoroczny kurs kupiecki dla uczniów szkół średnich pragnących się poświęcić zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk w szkołach wyższych także w kierunku handlowym pracować.
Szczegółów co do **przyjęcia i pomieszczenia**, tudzież prospektów dostarcza dyrekcya akademii **dla handlu i przemysłu w Gracu.**
81 0 **A. E. v. Schmid,** dyrektor.

Ramy do obrazów i zwierciadeł, wszelkie ozdoby złocone wykonuje, jakoteż stare przedmioty do odnawiania i pozłacania przyjmuje **Walenty Jakóbiak** we Lwowie ul. Sykstuska l. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie, Rynek, poleca:

St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

To nowe **drugie wydanie** rozgłośnego dzieła St. Tarnowskiego wydaliśmy nadzwyczaj starannie. **Czcionki nowe,** bardzo czytelne, **papier welinowy, — 90 rycin** (w I wydaniu było 36) **przepysznie wykonanych.** 67 czarno, 23 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków *Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Michała Stachiewicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera* i t. d., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne i t. p.

Drugie **to wydanie jest bardzo rozszerzone** i uzupełnione do ostatniej chwili. — Strona **typograficzna i oprawa** nie mają równych sobie między wydawnictwami polskiemi ostatnich 10 lat, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod rozwagę, że **wszystko wykonano krajowemi siłami** i to za **cenę** wprost **bajecznie niską.**

1) za 1	egzemplarz broszurowany złr.	1·50
2) „ 1	„ kartonowany „	1·70
3) „ 1	„ opr. w płótno, wyciski złote i czerwone, herb Polski w środku okładki, wykonany w 3 kolorach	2·50
4) „ 1	„ opr. w półskórek francuski lub niemiecki	3·—
5) „ 1	„ opr. w wyborowy szagren, rogi zaokrąglone, brzegi złocone, herb Polski w 3 kolorach	5·—

Na portoryum należy dołączyć: 25 ct.

Oprócz tego jest 100 egz. odbitych na brystolu, których cena za egz. brosz złr. 3.—, opraw. w płótno (jak Nr. 3) złr. 4.—, w wyborowy francuski szagren (jak Nr. 5) złr. 8.—, w celulozę złr. 10.—.

Dzieło to jest miłą lektura zarówno dla młodzieży jak i ludzi dojrzałych, tak dla ludu wiejskiego jak i inteligencyi, gdyż książka jest w całem znaczeniu skreśloną popularnie. — By wobec tego **ułatwić łatwe nabycie, postanowiliśmy dla kupujących większą liczbę zniżyć ceny w sposób następujący:**

5 egzemplarzy broszurowanych	złr. 7.—	(zamiast 7·50)
10 „ „ „	„ 13.—	„ 15·—)
50 „ „ „	„ 60.—	„ 75.—)
100 „ „ „	„ 100.—	„ 150·—)
5 egzemplarzy tamże oprawnych (kartonowanych)	złr. 8.—	(zamiast 8·50)
10 „ „ „ „	„ 15.—	„ 17·—)
50 „ „ „ „	„ 70.—	„ 85·—)
100 „ „ „ „	„ 120.—	„ 170·—)

Ekspedycya za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Do nabycia w każdej księgarni.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.